Nr. 71 (6148) Cz. WARSZAWA, NIEDZIELA 3 MARCA 1935 r. Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Ogł. zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Walka będzie prowadzona

Zamiast skrócenia czasu pracy - świętówki i turnusy

„Liczba zarejestrowanych bezrobotnych na Śląsku doszła do 128 tysięcy. Do Komisarza Demobilizacyjnego napływają dzień w dzień nowe winoski z kopalń i hut o redukcje nowych tysięcy robotników. Komisarz Demobilizacyjny robi co może. Zamiast zezwolić na redukcje każe stosować w szerszych, niż dotychczas, rozmiarach **świętówki i urlopy turnusowe.** Efekt jest taki, że połowa zdolnych do pracy robotników na Śląsku cierpi głód spowodu bezrobocia, a druga połowa spowodu świętówek i turnusów. Nie kijem go, to pałką. Te straszliwe rozmiary bezrobocia stanowią dziś najgłębszą troskę wojewody Grażyńskiego i przemysłowców? Czasy, gdy na czele przemysłu śląskiego stał Geheimarat Williger i generalni dyrektorowie niemieccy, którym los robotnika polskiego był obojętny i którzy tylko czekali, kiedy się spełni ich plebiscytowe proroctwo, że po przyłączeniu Śląska do Polski bociany będą wić na kominach kopalń i fabryk gniazda, dawno minęły. Dziś przemysłem kierują prawie wyłącznie Polacy, którym dola polskiego robotnika na Śląsku taksamo leży na sercu jak Rządowi i społeczeństwu. Dla dzisiejszych kierowników przemysłu śląskiego gospodarcza i państwowa racja stanu jest najwyższem hasłem i kategorycznym imperatywem działania. To też ciągły wzrost bezrobocia i konieczność dalszych redukcyj spędzają sen z powiek przemysłowcom i przedstawicielom Rządu więcej, jak sekretarzom Związków".

Oto początek artykułu ultrakapitalistycznej i pro-rządowej „Depeszy". Przeczytałem. Myślę, no na reszcie! Straszliwe rozmiary bezrobocia na Śląsku stanowią więc najgłębszą troskę p. wojewody i przemysłowców. Zrozumieli, że połowa zdolnych do pracy robotników cierpi głód wskutek bezrobocia, a druga połowa żyje w nędzy z powodu świętówek i urlopów turnusowych. Ciągły wzrost bezrobocia spędza Rządowi i przemysłowcom nawet sen z oczu. A więc zacznie się jakaś poważna akcja przeciw klęsce bezrobocia i przeciw nadmiarowi turnusów jeżeli już nie z innych względów to chociażby ze względu na spokojny sen. Ale gdzie tam! Dalszy wywód autora tego artykułu wykazuje akurat, że ci biedni przemysłowcy i przedstawiciele Rządu, nie sypiający po nocach z powodu troski o los robotników, **muszą nadal redukować, wprowadzać jeszcze w większych rozmiarach urlopy turnusowe i zamykać mniej wydajne. kopalnie.** Ów liryczny wstęp artykułu z łezką nad losem nieszczęśliwych bezrobotnych i żyjących w nędzy półbezrobotnych, jest żywcem wyjęty z monologu tego anegdotycznego chłopa, który bijąc babę, płacze nad jej dolą i udowadnia jej, że ją musi bić, bo.... takie jego prawo i fantazja. I w tym wypadku kapilistyczne „prawo" do rentowności kopalń każe autorowi artykułu pisać i o niedoli robotników i o dobrem sercu przemysłowców, a jednocześnie „udawadniać" im, że trzeba ich nadal pozbawiać pracy, że trzeba zamykać kopalnie, ale broń Boże, nie wolno **skracać czasu pracy do 6 godzin dziennie, bo to jest sprzeczne z kalkulacją i prawidłami dobrze pojętej gospodarki kapitalistycznej, poczem grozi przemysłowi i robotnikom Bóg wie jakiemi katastrofami.** Z uzasadnieniem tych klęsk jakieby rzekomo zaistniały w razie skrócenia czasu pracy, ma autor niemały kłopot. Centralny Związek Górników rozpoczynając zdecydowaną akcję za skróceniem czasu pracy w górnictwie **bez obniżania obecnych i tak już głodowych płac,** pragnąc w ten sposób zapobiec dalszym redukcjom, turnusom, świętówkom i zamykaniu kopalń podał cały szereg cyfrowych danych o gospodarce w górnictwie i o nieprawdopodobnym wyzysku pracy górników przez owych „czułych" teoretycznie, a bezwzględnych w praktyce kapitalistycznych opiekunów. Z temi cyframi pragnie autor polemizować, chce je przedstawić jako zupełnie nieścisłe, by w ten sposób osłabić ich aż nazbyt jaskrawą wymowę. **Niestety! Muszę oświadczyć, że podane przez nas cyfry tak co do wzrostu wydajności pracy polskich górników, co do spadku płac na dniówkę i co do spadku udziału płacy robotników w kosztach tony węgla, są co do joty, do drobnego ułamka prawdziwe i ścisłe.** Żadne sprytne lub naciągane „chwyty" polemiczne nie mogą podanych przez nas cyfr obalić. Szkoda bezcelowego trudu. Autor artykułu twierdzi, że przeciętna wydajność pracy na dniówkę i robotnika w górnictwie nie wynosiła w roku 1934 1819 kg., lecz 1703, a wzrost wydajności pracy wynosił w porównaniu z rokiem 1930 nie 45 proc. a tylko 36 proc. Sprytny chwyt, aby urwać tych 9 procencików okazuje się w zestawieniu z rzeczywistością tylko **chwytem.** Prawda wygląda natomiast tak, że wydajność pracy musi być mierzona cyfrą, jaką w ostatnim miesiącu robotnik osiągnął, bo gdyby kapitaliści zastosowali te same metody pracy jakie stosowali w miesiącu poprzednim, to wydajność pracy będzie się stale na osiągniętym poziomie utrzymywała. O tem wie każdy górnik i każdy inżynier górniczy. **Prawdą jest również, że płaca robotnika w kosztach tony węgla wynosiła w roku 1930 — 9,28 zł. a w końcu roku 1934 już tylko zł. 4.43, a więc spadła o równe 51 proc. Cyfra zł. 5.93, jaką podaje autor artykułu, jest nieprawdziwa.** Nie porównywaliśmy wydajności pracy w Niemczech i Polsce z wydajnością na obu częściach Górnego Śląska, lecz przeciętną wydajność dla **całego** państwa obu krajów. Jednak i tu się nic nie zmienia. Bo gdybyśmy wzięli tylko Śląsk polski i Śląsk niemiecki, to stosunek pozostanie prawie ten sam, jaki wykazaliśmy, gdyż wówczas przeciętna wydajność nasza na Górnym Śląsku będzie wyższa aniżeli przeciętna dla całego państwa. **Udział płacy w cenie tony węgla na rynku krajowym podany przez nas w Niemczech na 27 proc. w Anglji na na 50 proc. a w Polsce na tylko 18 proc. jest ścisły.** I tu gadanie o jakiemś tylko grubym węglu jest wybiegiem. Przeciętna cena węgla a więc wszystkie gatunki na rynku krajowym została przez nas podana na 25 zł. (statystyka podaje ją na 25,94). **Jeżeli więc płaca robotnika wynosi w kosztach tony węgla zł. 4,43 to porównanie z cena 25 zł. daje rezultat 18 proc.** Autor czując słabość swoich dowodzeń puszcza się na takie mniej więcej wywody: Porównywać udział płacy z cenami węgla to absurd. Można mówić tylko o udziale płacy w kosztach robocizny, bo cena jest niezależna od kosztów. ale dyktowana przez takie czy inne czynniki rynkowe lub autoratywne. Wolałbym pozostawić te tajemne czynniki rynkowe na uboczu i trzymać się ściśle faktów. Jeżeli jednak cena węgla jest niezależna od udziału w niej pracy robotników, ale od owych tajemnych czynników, jak to twierdzi publicysta z „Depeszy" to po co ta cała awantura o wysokość płac o długi czas pracy? Po co te bezsenne noce przemysłowców i troski p. wojewody? Wystarczy przecież puścić te decydujące o cenie węgla czynniki w ruch i można będzie niezależnie od cen rynkowych płace robotników podwyższać i skracać dowolnie czas pracy.

Wreszcie jeszcze jeden przykład, jak polemizujący z naszemi cyframi publicysta sam sobie własnemi cyframi przeczy. Twierdzi on, że zarobek w kosztach tony węgla wynosi nie zł. 4,43 jak to my podajemy, lecz zł. 5,91 i że wobec tego spadek płacy w tych kosztach wynosi nie 51 proc. ale tylko 36 proc. **Ale nagle w następnym ustępie udowadnia jakby nigdy nic, że koszta robocizny spadły z 52 proc. w roku 1931 na 48 w roku 1934, a więc tylko o 4 proc. Co autor zrobił z ową różnicą 32 proc., podając nieco wyżej spadek udziału robocizny na 36 proc.?** Złej sprawy nie można dobrze bronić — to prawda. Ale nie wolno aż tak bezceremonjalnie wmawiać w robotników i w społeczeństwo, że przemysłowcy o niczem innem nie myślą, jak tylko o tem, jakby uchronić robotników przed nędzą bezrobocia **a zaraz dalej, że owszem myślą ale o tem, jakby zamknąć jeszcze kilkanaście kopalń, zredukować nowe tysiące robotników, skoncentrować wydobycie na wydajniejszych kopalniach i pokładach, wyśrubować wydajność pracy tak, by kilka tysięcy robotników mogło wyprodukować przynajmniej obecną produkcję. Przecież to chyba jest jasnem, że plan ten można zrealizować tylko za cenę zniszczenia nowej serji kopalń, za cenę nowego wzrostu bezrobocia i nędzy nowych dziesiątek tysięcy górników. Jeżeli pozwolimy przemysłowcom na przeprowadzenie tego planu, a władze tak tylko w słowach i na cierpliwym papierze będą się troszczyć o los robotników i warsztatów pracy, to należey się obawiać, że pragnienie starego „geheimrata" Willigera zostanie przez ów wyjątkowy kapitalistyczny „patrjotyzm" naszych kierowników życia gospodarczego zrealizowane; wkrótce mogą przestać dymić ostatnie kominy naszych kopalń, hut i fabryk a bociany będą mogły uwić sobie na ich szczytach owe prorokowane gniazda. Aby do tego nie dopuścić, rozpoczął właśnie Centralny Związek Górników mobilizację górników do walki o skrócenie czasu pracy, bo jedynie w ten sposób można będzie zapewnić pracę i zarobek większej liczbie robotników i utrzymać dotychczas nie zamknięte jeszcze kopalnie w ruchu. O realizację tego postulatu będziemy walczyć wytrwale, tak w interesie górników, jak i całego kraju. Wierzymy, że wbrew wszystkiemu złamiemy upór tych, którzy ślepi na niszczenie przemysłu, nieczuli na nędzę głodnych mas proletarjatu górniczego, niewrażliwi na dobrze pojęty interes Państwa lecz zaopatrzeni tylko w niszczycielskie metody kapitalistycznej gospodarki przeciwstawiają się naszym dążeniom i żądaniom.** JAN STANCZYK.

„Robotnik" zabroniony w Gdańsku na 6 miesięcy

za „zakłócanie bezpieczeństwa i porządku"

Otrzymaliśmy pod datą 1-go marca następujące pismo od prezydenta policji w Gdańsku.

„Pismo „Robotnik" kilkakrotnie w poszczególnych wydaniach drukowało artykuły, których treść może zakłócić bezpieczeństwo publiczne i porządek w wolnem mieście Gdańsku.

Na podstawie art. II, rozdział I, par. 5, rozporządzenia z 30-go czerwca 1933 — Dziennik Ustaw str. 187 — o postępowaniu, zmierzającem ku podniesieniu publicznego bezpieczeństwa i porządku, zabraniam przywozu i rozpowszechniania pisma „Robotnik" na okres 6 miesięcy z natychmiastową sankcją karną.

Zakaz ten można zaskarżyć w ciągu 2 tygodni do Senatu, którego decyzja jest ostateczna. Odwołanie nie ma mocy powstrzymania zakazu".

***

Pismo p. prezydenta policji Gdańskiej jest bez podpisu i pieczątki.

Mimo to wierzymy w jego prawdziwość. Chodzi tu bowiem o represję, a w tych rzeczach hitlerowcy nie potrzebują się podszywać pod kogobądź, nikt przecież im w tem nie dorówna.

Zakaz dotknął pismo nasze z powodu szeregu artykułów — korespondencyj, w których oświetliliśmy kulisy i plany rządów hitlerowskich w Gdańsku. Widocznie artykuły te trafiły w cel i przez to spełniły swe zadanie.

Nie wiedzieliśmy, że „Robotnik" jest tak poczytny w Gdańsku, iż kilka artykułów mogło aż zakłócić bezpieczeństwo i porządek. Tego oczywiście nie było. Artykuły zakłóciły jedynie spokój władców hitlerowskich i wyprowadziły ich z równowagi.

Represja policji gdańskiej nie osiągnie, rzecz jasna, spodziewanego celu. „Robotnik" dociera przecież nietylko do Gdańska, nam zaś chodzi o to, by szeroki świat wiedział prawdę o rządach hitlerowskich w Gdańsku. Będziemy więc nadal pisali o tych rządach, a policja gdańska nic na to nie poradzi.

Kłopoty faszyzmu rosną

Włochy zagrożone w Afryce

Zatarg włosko - abisyński nabiera coraz większego rozgłosu na półwyspie Arabskim zwłaszcza w Yemenie. Utrzymują tam, że wpływy włoskie w Abisynji, które rok temu zaczęły poważnie słabnąć, **obecnie prawie zupełnie zanikły.** Ludność tubylcza w Erytrei bynajmniej nie jest przychylnie usposobiona do Włoch, wobec czego dla utrzymania tam wewnętrznego pokoju, **Włochy będą musiały zwiększyć siły wojskowe i poświęcić dużo uwagi „pacyfikacji" kraju,** tembardziej, że Islam staje wyraźnie po stronie Abisynji, przypominając, że w początkach Islamu Abisynja odnosiła się życzliwie do tego ruchu religijnego, oraz do jego pierwszych zwolenników.

***

„Daily Express" donosi, iż przybył wczoraj do Londynu ze Stanów Zjednoczonych słynny lotnik murzyn płk. Hubert Julian wraz z 15 lotnikami murzynami. Płk. Hubert Julian, zwany w Stanach Zjednoczonych **„Czarnym Orłem",** zaofiarował swoje usługi cesarzowi Abisynji, by bronić — jak się wyraził — **ostatniego czarnego imperjum.** Lotnicy oczekują na nadejście samolotów ze Stanów Zjednoczonych, poczem udadzą się do Addis - Abeba. (PAT.).

Dymisja Papena?

W związku z nagłym przyjazdem do Berlina posła Rzeszy w Wiedniu von Papena, który w piątek jeszcze brał udział w uroczystościach, związanych z objęciem zagłębia Saary przez Niemców, utrzymują się w berlińskich kołach politycznych pogłoski o bliskiej jego dymisji. Rozeszła się nawet wersja, że dymisja ta została już zgłoszona i przyjęta. Dotychczas brak jednak potwierdzenia tej wiadomości. (ATE.).

***

Upadek von Papena pozostawałby w najściślejszym związku ze słynną historją jego sekretarza von Tschirsky'ego, zamieszanego podobno do spisków antyhitlerowskich.

Na str. 2: Rewolucja wojskowa w Grecji

Rewolucja wojskowa w Grecji

Zacięte walki. Czy Venizelos stanął na czele ruchu? Rząd twierdzi, że jest panem sytuacji

Z Aten donoszą, że kilkunastu oficerów, zwolenników byłego dyktatora gen. Plastirasa usiłowało zawładnąć arsenałem. Próba buntu nie powiodła się. Według doniesień kół urzędowych gabinet Tsaldarisa opanował całkowicie sytuację. W kraju panuje zupełny spokój. (ATE.).

ZDOBYCIE ARSENAŁU PRZEZ WOJSKA RZĄDOWE.

Wojska rządowe zdobyły arsenał po ciężkiej walce. Powstańcy zdążyli jednak opanować okręty wojenne. Samolot, wysłany w celu bombardowania floty powstańczej, powrócił w sobotę rano ze śladami licznych kul. Przywódca partji pracy, Papanastasiu, aresztowany został w chwili, gdy odjeżdżał do Salonik.

POWSTAŃCY OPANOWALI FLOTĘ WOJENNĄ.

Ruch rewolucyjny, który rozpoczął się w piątek pod wieczór, w arsenale w Salaminie, w następstwie którego oficerowie wrogo nastrojeni dla Rządu, pod dowództwem mjr. Demesticha opanowali arsenał i okręty wojenne, miał być sygnałem powstania dla garnizonu w Atenach, a prawdopodobnie także w innych miastach. Jednakże większość oddziałów pozostała wierną Rządowi. W Atenach uczestnicy buntu skapitulowali po dłuższej strzelaninie. która trwała do późnej nocy. Poddanie się arsenału i zbuntowanych okrętów wojennych oczekiwane jest lada chwila. Wojska rządowe zajmują wszystkie punkty strategiczne.

BUNT BATALJONÓW GWARDJI REPUBLIKAŃSKIEJ.

Agencja Reutera donosi z Aten: Według oświadczenia ministra wojny, w czasie piątkowych walk padło kilku żołnierzy. Powstańcy mieli 10 zabitych. Jak przypuszczają, załoga zbuntowanego krążownika „Averoff" usiłować będzie nawiązać kontakt z Kretą. Rząd oczekuje potwierdzenia tej wiadomości, która, gdyby okazała się prawdziwa, miałaby doniosłe znaczenie polityczne. Ogłoszono już stan wojenny. Jak słychać, flota znajduje się w rękach powstańców. 5 okrętom wojennym udało się wypłynąć na pełne morze. Rząd wysłał do dowództwa tych okrętów radjotelegram, ostrzegający, że załogi ich uważane będą za piratów. Według doniesień jednego z dzienników, włoskie okręty wojenne, znajdujące się na wodach sąsiednich, zwróciły się do władz z zapytaniem, jakie stanowisko zająć mają wobec rozgrywających się w Grecji wypadków. Z prowincji przybywają do Aten znaczne posiłki. Oddziały te maszerują ulicami stolicy ze śpiewem. W sobotę ukazały się tylko 3 pisma prorządowe, które donoszą, iż Rząd jest panem sytuacji. Według dalszych doniesień, zbuntował się bataljon gwardji republikańskiej, który jednak po zaciętej walce z wojskami rządowemi skapitulował. W czasie walki tej użyto również artylerji.

BOMBARDOWANIE ZBUNTOWANYCH KRĄŻOWNIKÓW.

Specjalny korespondent Havasa donosi z Aten na podstawie oświadczenia ministra wojny, że SAMOLOTY WOJSKOWE BOMBARDOWAŁY ZBUNTOWANE OKRĘTY WOJENNE. O rozmiarach szkód, wyrządzonych przez bombarowanie, brak szczegółów, wiadomo jednak, że krążownik „Averoff" odniósł poważne uszkodzenia.

Tenże korespondent donosi, że arsenał w Salonikach otoczony jest ze wszystkich stron, tak iż kapitulacja powstańców nastąpi lada chwila. Krążowniki „Averoff" i „Helli" oraz pancerniki „Psara" i „Niki" odpłynęły w kierunku wyspy Krety, gdzie wydano odpowiednie zarządzenia.

REWOLTA SZKOŁY KADETÓW.

Szkoła kadetów w Atenach, która przyłączyła się do ruchu powstańczego, zdobyta została w ciągu nocy przez wojska rządowe. Dowódca szkoły miał popełnić samobójstwo.

CZY VENIZELOS STAŁ NA CZELE POWSTAŃCÓW?

Specjalny korespondent Havasa donosi, **że według słów ministra wojny nie można stwierdzić, czy Venizelos jest w porozumieniu z powstańcami. Porozumienie to jednak może się ujawnić, jeżeli zbuntowane okręty udadzą się na wyspę Kretę, gdzie przebywa Venizelos.** (PAT.).

RZĄD PANEM SYTUACJI?

Premjer Tsaldaris wystosował do narodu orędzie, **w którem** oświadcza, iż Rząd jest całkowicie panem sytuacji, zmuszony jednak będzie działać z całą surowością przeciwko agitatorom, w celu zapewnienia porządku. (PAT.).

Ameryka i Anglja
przeciwko uzależnieniu Chin od Japonji

Silne zaniepokojenie wywołała w Londynie i Waszyngtonie wiadomość o rokowaniach między Nankinem i Tokjo w sprawie zbliżenia chińsko - japońskiego. Sensację budzi zwłaszcza wiadomość o pożyczce, jakiej Japonja ma udzielić Chinom.

Ambasador brytyjski w Waszyngtonie, którego wezwano do departamentu stanu dla omówienia tej sprawy, wysunąć miał propozycję pożyczki mocarstw dla Chin. Rząd Stanów Zjednoczonych domagać się ma **wspólnego demarche w Tokjo**, celem zwrócenia uwagi, że tylko ogólna pożyczka mocarstw, w której Japonja mogłaby uczestniczyć, jest możliwa. Rząd amerykański pragnie również dokonania **demarche w Chinach**, celem przypomnienia Rządowi chińskiemu zobowiązań, wypływających z umów, zawartych w r. 1920 i 1921, na mocy których Chiny mogą przyjmować pożyczki tylko od konsorcjum międzynarodowego. (PAT.).

***

Na temat pomocy finansowej dla Chin agencja Reutera dowiaduje się, że Rząd chiński odbył z Rządami W. Brytanji i innych krajów narady nad sytuacją w Chinach, a pewne propozycje w sprawie pożyczek zagranicznych są badane przez bankierów chińskich i zagranicznych.

***

W kołach oficjalnych Japonji oświadczono, że min. Hirota zamierza udać się do Chin, celem przeprowadzenai rozmów z kierownikami Rządu chińskiego, pod warunkiem, że Chiny wyrażą szczerą chęć współpracy przez zlikwidowanie antyjapońskiej akcji bojkotowej. Według dziennika „Yomiri", wizyta ta ma dojść do skutku dopiero na jesieni. (PAT).

Czy Simon pojedzie do Moskwy?

„Morning Post" wyraża wątpliwość, czy minister Simon wogóle pojedzie do Moskwy. Dziennik przypisuje duże znaczenie opozycji Hitlera i twierdzi, jakoby w oficjalnych kołach brytyjskich panowały obawy, że wskutek wyraźnej niechęci Niemiec wobec projektu tej wizyty, ogłoszenie o wyjeździe do Moskwy utrudnić może misję Simona w Berlinie. Dziennik przewiduje, że sprawa wizyty w Moskwie zdecydowana zostanie dopiero po powrocie Simona z Berlina. (PAT.).

Mac-Donald prosi Lloyd George'a
o... program gospodarczy

Głównem wydarzeniem dnia w Londynie jest zaproszenie wystosowane przez premjera Mac Donalda na piśmie do Lloyd George'a z prośbą o przedstawienie Rządowi szczegółów wielkiego programu zwalczania bezrobocia i ożywienia życia gospodarczego. Program ten wzorowany na planie Roosevelta nosi nazwę „New Deal". Mac Donald zapewnia Lloyd George'a, że jego projekt będzie szczegółowo zbadany przez gabinet. Lloyd George, który bawi w swej posiadłości wiejskiej, po otrzymaniu listu premjera, doniósł mu telefonicznie, że udzieli szczegółowej odpowiedzi podczas week-endu lub w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. W kołach politycznych krążą pogłoski o ewentualnem wstąpieniu Lloyd George'a do gabinetu, który uległby rekonstrukcji. (ATE.).

Konserwatyści angielscy
trzymają się kurczowo władzy

Ogólnie przypuszczano, że konserwatywny rząd angielski zarządzi wybory do Izby Gmin w roku b., na jesieni bowiem mija pięć lat istnienia obecnego parlamentu, a według uchwały parlamentarnej z roku 1911 kadencja parlamentu nie może trwać dłużej, niż lat pięć. Jedyny wyjątek zaszedł z powodu wojny światowej, kiedy to parlament, wybrany w roku 1910 przetrwał aż do roku 1918.

W tych dniach jednak dwaj ministrowie rządu angielskiego oświadczyli — że wyborów tak prędko nie będzie. — Minister kolonij J. H. Thomas oświadczył publicznie, że wybory nastąpią dopiero za jakie... trzy lata. Również min. Elliot oznajmił, że nie będzie narazie wyborów.

Obawa konserwatystów przed nowemi wyborami jest zupełnie zrozumiała, wszystkie bowiem wybory uzupełniające do Izby, jakoteż wybory municypalne ostatnich lat są **jednem pasmem klęsk** konserwatystów. Chcą oni widocznie wygrać na czasie i spodziewają się, że konjunktura polityczna odwróci się na ich korzyść.

Obyczaje te nakazywałyby konserwakie postępowanie **konserwatystów jest** sprzeczne nietylko z uchwałą parlamentu, ale także z „dobremi obyczajami" konstytucyjnemi, które w życiu politycznem Anglji tak dużą odgrywają rolę.

Obyczaje e nakazywałyby konserwatystom **przyśpieszyć wybory**, albowiem opinja publiczna nie obdarza konserwatystów swem zaufaniem i Izba obecna nie odzwierciadla woli wyborców. — Tymczasem konserwatyści przechodzą do porządku nad wolą i nastrojami mas i trzymają się kurczowo władzy.

Jestto oznaka, że konserwatyści nie wierzą już, aby ludność poszła za nimi że boją się zwycięstwa Partji Pracy, któreby położyło kres rządom konserwatywnym i udaremniłoby im powrót do władzy.

Zagadnienie rasy w Anglji

Na zebraniu przedwyborczem zwołanem przez konserwatystów w okręgu Woodgreen przemawiał kandydat tego stronnictwa A. Beverley Baxter.

W pewnej chwili ktoś z pośród obecnej na sali publiczności zwrócił się do mówcy z zapytaniem, czy jest on Żydem.

— Pan chciał zapytać — odparł Baxter — czy ja należę do tej słynnej rasy, która wydała Benjamina Disraeli'ego i Jezusa Chrystusa? Niestety, nie należę do tej rasy.

Odpowiedź Baxtera wywołała burzę oklasków. W głosowaniu Baxter otrzymał wszystkie głosy zebranych z wyjątkiem dwóch prawdopodobnie zwolenników Mosley'a.

(Benjamin Disraeli czyli lord Beaconsfield jeden z wybitniejszych mężów stanu epoki wiktorjańskiej, który położył olbrzymie zasługi koło umocnienia mocarstwowości W. Brytanji. —Przyp. Red.).

Jubileusz
Junoszy-Stępowskiego

Z okazji 35-lecia pracy scenicznej Kazimierza Junoszy - Stępowskiego odbyło się w Teatrze Narodowym Jubileuszowe przedstawienie „Henryka IV" Pirandella. Rolę „Henryka IV" kreował jubilat Kazimierz Junosza - Stępowski.

Na przedstawieniu byli obecni wybitni przedstawiciele świata politycznego, literackiego, prasy i t. d.

Jubilatowi zgotowano serdeczne przyjęcie. W czasie przerwy wygłoszono szereg przemówień. Następnie na bankiecie Minister Oświaty udekorował wielkiego artystę złotym Krzyżem Zasługi.

Rada Zawodowa m. Warszawy
do bohaterskich górników kopalni „Szczęście Luizy"

W imieniu całej klasy robotniczej Warszawy Rada Zawodowa m. Warszawy protestuje przeciwko bezczynności władz, pozwalających niszczyć bogactwa społeczne Polski garstce anty-społecznych rekinów kapitalistycznych. Wyrażamy potępienie dla prywatnej gospodarki egoistycznej na kopalni „Szczęście Luizy" oraz zasyłamy jaknajgorętsze sympatje zaszczytnie walczącym braciom - górnikom.

Budżet w Senacie

Min. Opieki Społecznej. Mowa tow. J. Danielewicza

Wczoraj, w sobotę Senat uchwalił ustawę o poborze rekruta. Wprowadzono następnie poprawkę do ustawy o prawie autorskiem w twórczości muzycznej. Poprawka ta oświadcza, że zezwolenie twórcy na przeniesienie jego utworu na instrumenty muzyczne lub na film kinematograficzny nie uprawnia do publicznego wykonywania dzieła za zapłatą, jeżeli to uprawnienie nie jest zastrzeżone w umowie. Wreszcie zatwierdzono szereg ustaw ratyfikacyjnych dla umów międzynarodowych.

***

Skolei na porządek dzienny wszedł budżet Min. Opieki Społecznej i budżet funduszu pracy. Z ramienia ZPPS. przemawiał tow. J. Danielewicz.

MOWA TOW. J. DANIELEWICZA.

Mowę tow. J. Danielewicza, który doskonale oddał żądania, postulaty i potrzeby klasy robotniczej, wydrukujemy osobno na podstawie stenogramu. Tow. Danielewicz omówił problem bezrobocia w mieście i na wsi, poddał ostrej krytyce politykę społeczno - gospodarczą Rządu p. Kozłowskiego i szczególnie całą historję „reform" ubezpieczeniowych „sanacji" aż do sensacyjnych dzisiejszych „planów leczniczych" p. Jastrzębskiego. Skończył tow. Danielewicz temi słowy:

„Panowie wołacie ciągle o Polskę mocarstwową; mocarstwowość prawdziwa może być urzeczywistniona tylko wtedy, gdy lud polski nie będzie gnębiony bezrobociem i bezprzykładną nędzą. Ale Wasze drogi do tego nie prowadzą".

***

Następne posiedzenie Senatu, poświęcone dalszej debacie nad budżetem, odbędzie się jutro, w poniedziałek o godz. 10 r.

Koszty Pożyczki Narodowej
Wyjaśnienia Rządu

Onegdaj odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Skarbowej która na wstępie rozpatrywała wniosek Klubu Narodowego wzywający Rząd do złożenia Sejmowi sprawozdania z kosztów wypuszczenia t. zw. Pożyczki Narodowej oraz wykazu sum, użytych na wynagrodzenia pieniężne.

Minister Skarbu p. Zawadzki udzielił wyjaśnień szczegółowych: koszty Pożyczki wynoszą 1.887.870 złotych. Z tego druk obligacji i ich rozsyłka 934.000 zł., propaganda artykuły, afisze 451.000 zł., odznaki i dyplomy 173.000 zł., druki, materjały pisarskie 105.000 zł., remuneracje i dodatki personalne 228.142 zł. Minister Zawadzki przedstawił pełną listę osób, które otrzymały wynagrodzenie. Są wśród nich trzy osoby, które otrzymały po 2.000 zł. (wśród nich dyrektor Michalski, przebywający obecnie w areszcie śledczym) i około 1000 osób na sumy niższe.

W rezultacie większością BB. uchwalono wniosek stwierdzający, iż wyjaśnienia Rządu są wystarczające.

Pos. Hołyński (BB) referował następnie projekt rządowy, dający Rządowi pełnomocnictwo do podwyższenia emisji biletów skarbowych do sumy 300 miljonów zł. z terminem wykupu, który ustali minister Skarbu. Projekt rządowy uchwalono.

Pamiętajcie

Dnia 17 marca o godz. 10.30 w sali „Ateneum" w Warszawie, odbędzie się ZGROMADZENIE ZORGANIZOWANEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ Warszawy. Na zgromadzeniu będzie część artystyczna, pokazy gimnastyczno-sportowe, orkiestra, śpiew, przemówienia, odsłonięcie sztandaru Czerwonych Harcerzy i przekazanie młodych towarzyszy przez młodzież turową Partji.

Towarzysze, czyńcie przygotowania!

Zbytnia gorliwość sekwestratora
Napiętnowana w sądzie

Sąd okręgowy w Waaszawie rozpatrywał wczoraj równie ciekawą, jak charakterystyczną sprawę, w której na ławie oskarżonych znalazł się posterunkowy policji, Wasilewski, oraz jego matka, oskarżeni o czynny opór wobec sekwestratora.

Wasilewscy byli w ciężkich warunkach, przyczem stale mieli wizyty sekwestratora. Ponieważ podatek wynoszący 40 zł. nie został zapłacony, gdyż oskarżeni nie mieli pieniędzy, sekwestrator Grodecki opisał im kredens, a po kilku dniach zjawił się w celu opisania jeszcze maszyny do szycia. Gorliwość swoją posunął sekwestrator tak daleko, że nie zadowalając się opisaniem zajętej maszyny odrazu chciał ją zabrać. Wasilewscy stawili opór przyczem Wasilewski nietylko popchnął kilkakrotnie sekwestratora w kierunku drzwi, ale go wypchnął siłą za drzwi.

W sądzie post. Wasilewski kategorycznie stwierdził, że sekwestrator działał bezprawnie, bo nie miał prawa zabierać maszyny zaraz po jej zajęciu.

Dla ilustracji sprawy dodać trzeba, iż sekwestrator Grodecki, który wniósł skargę o czynny opór przeciwko Wasilewskiemu tymczasem dostał się do więzienia, gdzie przebywa w związku z defraudacją pieniędzy skarbowych.

Prokurator po rozpoznaniu sprawy przez sąd, zrzekł się oskarżenia i oskarżonych Wasilewskich uniewinniono.

I. K.

W obozie „Sanacyjnym"

P. Tytus Filipowicz przystąpił, jak donosi prasa, do organizowania nowej partji politycznej pod nazwą „Postępowo - Demokratyczna Partja Pracy". Ma ta partja oprzeć się o żywioły peowiackie, o legjonistów szeregowych, słowem o wszelkie elementy, przyznające się jeszcze do „obozu marsz. Piłsudskiego", ale niezadowolone z B. B. W. R. i jego kierownictwa.

Wylew Bugu

Zator lodowy jaki utworzył się na Bugu pod Klukowem, spowodował podniesienie się stanu wody na rzece o 3 m. 26 cm. ponad stan normalny.

Rzeka wystąpiła z brzegów i rozlała na przestrzeni 4 klm. Wieś Borowe w powiecie ostrowskim została częściowo zalana. Kilka gospodarstw ewakuowano.

Władze wydały zarządzenia ochronne. Pilnie strzeżony jest most kolejowy pod Małkinią. (Press).

Dożywotnie więzienie dla Rintelena?

W sobotę rano rozpoczął się w Wiedniu proces b. posła austrjackiego w Rzymie dr. Rintelena, oskarżonego o **zdradę stanu w związku z udziałem jego w zamachu lipcowym.** Prokurator domaga się dla oskarżonego kary dożywotniego więzienia. (PAT)T.

Rzeczy dalekie, a jednak bliskie

Niemałą sensacją polityczną dni ostatnich jest dla wielu nieoczekiwany —pro-japoński zwrot w polityce chińskiej, mówiąc ściślej, — w polityce północnej republiki chińskiej, uzależnionej od dyktatorskiej władzy marszałka Czang-Kaj-Czeka. Sprawa na pierwszy rzut oka wygląda dziwnie i zagadkowo. Jakto? po zagrabieniu Mandżurji i uczynieniu z niej dla celów japońskich fikcyjnego państwa, po ujawnieniu niedwuznacznych apetytów zaborczych w stosunku do innych północnych prowincyj chińskich, po tysiącznych atakach i faktach, świadczących o bezwzględności imperjalizmu japońskiego na terenie Chin, — skądże naraz ta zgoda i pojednawczość w stosunkach wzajemnych, skądże ta wyrozumiałość, to wybaczanie wszystkich krzywd i uraz ze strony Czang-Kaj-Czeka i reakcyjnego dziś Kuomintangu?

Znaleźć klucz od tej zagadki nie jest rzeczą trudną, jeśli tylko wziąć pod uwagę, że stabilizacja południowo - chińskiej republiki komunistycznej o 70 miljonach mieszkańców czyni widoczne postępy, a czerwona armja tej republiki, zmagająca się od szeregu lat z białemi wojskami Czang-Kaj-Czeka, odniosła ostatnio poważne sukcesy i zajęła część prowincji Setsuańskiej, jednego z najbogatszych obszarów Chin. Postępy czerwonej armji chińskiej i wślad za nią idąca penetracja ideologji komunistycznej zagrażają nietylko terytorjalnemu, ale bardziej jeszcze socjalnemu i ekonomicznemu stanowi posiadania tych warstw burżuazji chińskiej, które są dziś podporą Kuomintangu i jego kapitalistycznej anty-rewolucyjnej polityki, uległej i podatnej względem wszelkich roszczeń europejskiego imperjalizmu.

Sytuacja staje się dla Czang-Kaj-Czeka niebezpieczna. W Pekinie i Nankinie robi się gorąco, tembardziej, że skłócony wewnętrznie imperjalizm europejski nie zamierza nadstawiać karku w chińskiej wojnie domowej, dysponując mniej ryzykownemi i „delikatniejszemi" środkami, celem utrzymania **w każdym razie** swych koncesyj, korzyści i przywilejów. Rządzący republiką północno - chińską bankierzy, kupcy i generałowie czują się coraz bardziej zagrożeni. W tych tarapatach jedynym pewnym i silnym sprzymierzeńcem może być Japonja, jako bezpośrednio i podwójnie zainteresowana w utrzymaniu chińskiego status quo. Chodzi jej przecież zarówno o możność swobodnego — choć powolnego — okupowania Chin pod względem gospodarczym i militarnym, jak i o wzmocnienie tamy przeciw „czerwonej zarazie", zagrażającej nietylko Nankinowi, lecz i wyspom japońskim. Prawda, Japonja zagrabiła ziemie chińskie, Japonja morduje ludność chińską, Japonja ogniem i mieczem pustoszy miasta chińskie, kpiąc sobie z prawa i zobowiązań międzynarodowych, — ale to wszystko jest niczem, gdy **interesy klasowe są na szwank narażone**, gdy kapitalistyczna i feudalna jeszcze nawet „elita" chińska tylko pod opiekuńczemi skrzydłami Japonji może dla się szukać ratunku. Ani wątpić, że zarówno Rząd japoński, jak i Rząd Czang-Kaj-Czeka są to rządy „narodowe". A „rządy narodowe idą zawsze ręka w rękę przeciwko proletarjatowi"... Niedawno mieliśmy w Europie widowisko saarskie, teraz mamy w Azji — porozumienie chińsko-japońskie. Zasada jednego i drugiego jest **identyczna.**

Rozważania powyższe nie są abstrakcyjną spekulacją myślową, ani naciąganiem faktów na miarę doktrynerskiej formułki. Jeden z najbliższych doradców Czang - Kaj - Czeka, kandydat na ministra spraw wewnętrznych — Chuan - Fu, złożył w tych dniach przedstawicielom prasy japońskiej następujące oświadczenie:

„Ze względu na swe położenie geograficzne Chiny muszą współpracować z dwoma państwami — ZSSR. i Japonją. Próba ścisłej współpracy z ZSSR. wykazała niemożność pogodzenia żywotnych interesów dwóch państw o krańcowo odmiennej ideologji. Jedyny skutek współpracy z ZSSR, to chińska armja czerwona, która wyrządza państwu olbrzymie szkody i zagraża podstawom jego egzystencji. W tych warunkach dla Chin pozostaje tylko jedno wyjście — jak najbliższa współpraca z Japonją. Na tę drogę Chiny obecnie wkroczyły".

A jednocześnie z tem oświadczeniem reprezentanta burżuazji chińskiej, przemawiającego, oczywiście, w imieniu „państwa" i t. p., Rząd japoński — wobec bawiącego w Tokjo kierownika dyplomatycznej misji Rządu nankińskiego wyraził

„gotowość udzielania pomocy Rządowi chińskiemu w jego walce z komunistami".

Tu właśnie tłumacząc niemieckie przysłowie na polskie — „jest pies pogrzebany". Za cenę tej pomocy „odwieczni wrogowie" zwarli się w braterskim uścisku.. Jasno, wyraźnie i bez niedomówień.

* * *

Ale czy nas, tu w Polsce, mogą i powinny interesować te dalekowschodnie awantury chińsko - japońskie, te nowe przeobrażenia, porozumienia i sojusze? Owszem — i mogą, i powinny. Przedewszystkiem dlatego, że zagadnienia polityki międzynarodowej są w dzisiejszym układzie stosunków ściśle ze sobą powiązane tysiącznemi, niewidzialnemi nićmi, — zwłaszcza zaś teren chiński, gdzie krzyżują się rywalizacje imperjalizmów europejskich, amerykańskiego i japońskiego, opłątany jest misterną siecią dyplomatycznych intryg, starań i zabiegów. A po — drugie: polityka zagraniczna p. min. Becka wciąga Polskę nietylko w orbitę dążeń niemieckich, lecz i japońskich, a te dwa najżarłoczniejsze i najdrapieżniejsze dziś imperjalizmy znajdują się obecnie w stanie współdziałania i porozumienia. Półurzędowy paryski „Le Temps", czerpiący swe informacje z min. spraw zagranicznych, napisał przecież niedawno, że „Polska pozwoliła się nieroztropnie wciągnąć w orbitę Japonji, nie zadowalając się podpisaniem z Japonją tajnego układu defensywnego oraz konwencji o dostawach i o współpracy, dokładnie wzorowanej na analogicznej konwencji z Rzeszą niemiecką. Rząd polski stara się również zacieśnić z Japonją węzły gospodarcze" (cytujemy według PAT-a).

Nie możemy ręczyć za zupełną ścisłość tej informacji, ale kto wie — okaże się naraz pewnego pięknego dnia, że jesteśmy sojusznikami — Japonji i partnerami we wszystkich jej politycznych poczynaniach. Ze zrozumiałych względów niespodzianka taka byłaby niewątpliwie przykra i wysoce niebezpieczna. I dlatego— na te pierwiastki ryzykanctwa w naszej polityce zagranicznej wolimy **zawczasu** zwrócić uwagę.

Bd.

Przegląd prasy

BUNT PRZECIW PIŁSUDSKIEMU?

„Kurjer Poranny' podaje przemówienie p. Wróblewskiego, prezesa Banku Polskiego, wygłoszone na zebraniu akcjonarjuszów.

P. Wróblewski doradzał aktywizację polityki gospodarczej i nawet — o zgrozo! — użył słowa „eksperyment gospodarczy". „Kurjer Poranny" pisze o tem delikatnie, że p. Wróblewski nie cofnął się przed użyciem słowa „eksperyment gospodarczy".

Wiadomo, skąd się bierze strach przed tem słowem. Dotychczas przecież obowiązuje w Polsce hasło „przetrwania" kryzysu, a przed eksperymentami gospodarczemi ostrzegał po przewrocie majowym sam marsz. Piłsudski.

A oto prezes Banku Polskiego odważył się użyć słowa eksperyment gospodarczy, a pismo „sanacyjne" staje po jego stronie, wyrzeka się „przetrwania", powołuje się i na Roosevelta i na ministra holenderskiego.

Źle zaczyna się dziać w państwie „sanacyjnem", skoro wskazania Piłsudskiego odsuwa się na bok, skoro Roosevelt i minister holenderski Colijn stają się autorytetami większemi od Piłsudskiego.

ENDECKIE OSZCZĘDNOŚCI.

„Gazeta Warszawska" ma smutną odwagę wychwalać skreślenia, poczynione przez endecką większość w radzie miejskiej Łodzi, jako akcję... oszczędnościową. Czego się dzisiaj nie robi pod hasłem oszczędności Odbiera się robotnikowi kawałek chleba — w imię oszczędności, pozbawia się go szkoły i dachu nad głową — w imię oszczędności. I t. d.

Organ endecki sam zresztą nie wierzy, by czytelnicy brali serjo jego oszczędnościową demagogję. Więc odrazu tłumaczy, że była to nie zwyczajna oszczędność, lecz... antyżydowska i antymasońska. Takiem „wyjaśnieniem" endecja zawsze uspokoi ciemne masy swoich zwolenników. Wmówi się w nich, że oświata jest wogóle wymysłem żydowsko - masońskim, to jeszcze skwapliwiej uwierzą.

Ale jednocześnie organ endecki donosi, że w dalszej akcji „oszczędnościowej" obcięto o 5% dodatek komunalny urzędników miejskich, że endecy wszczynają walkę z etatyzmem(!) miejskim, czyli z nowoczesną gospodarką komunalną wogóle. To już nie antysemityzm, ani antymasońśtwo, tylko nagi i brutalny kapitalizm, posługujący się antysemityzmem, jako przynętą dla... głupców.

Kwiatki p. Starzyńskiego

Sprawujący dziś władzę w stolicy komisaryczny zarząd miasta usiluje pozyskać zaufanie ludności, zaskarbić sobie jej względy i w tym celu rzuca pomysły, jakich jeszcze nie było, pomysły wielkie — mające zadziwić świat.

Ostatnio pan Starzyński zwołał do sal magistrackich wielkie zebranie przedstawicieli władz, organizacyj społecznych — wszelkiego rodzaju dygnitarzy i na tem zebraniu uchwalono... zmienić zewnętrzny wygląd miasta.

Obrady toczyły się w sali pięknie udekorowanej kwiatami. Nietylko trybuna tonęła w kwiatach, ale i wszystkie schody, przedsionki i t. p. ustrojone były pięknie kwiatami, pochodzącemi z cieplań magistrackich. Bardzo ładnie było w środę na Ratuszu...

Komitet, jaki się wówczas utworzył, — wydał natychmiast odezwę do ludności, w której wzywa mieszkańców Warszawy do ozdabiania swych domów kwiatami. Zapowiedziano, że w najbliższych dniach będzie już można kupić skrzynki z ziemią i kwiatami po bajecznie niskiej cenie, wynoszącej od 4 i pół złotego do 9 i pół zł. za metr. A więc kupujcie i ozdabiajcie swe brudne i brzydkie domy!

Ludność stolicy powinna przyjąć apel p. prezydenta miasta z radością i natychmiast zacząć kupować owe skrzynki z kwiatkami. Ale jakoś nie umiała się rozentuzjazmować. W myśl poleceń władzy każdy mieszkaniec stolicy powinien kupić sobie taką skrzynkę, ale pewnie nie kupi. Bo ci, co mają pieniądze, nawet bez apelu prezydenckiego kupują kwiaty, chcąc jeszcze bardziej uprzyjemnić sobie życie. A ci, co nie mają pieniędzy, wolą raczej kupić kawałek chleba, podzelować podarte obuwie lub zapłacić kilka złotych właścicielowi domu, grożącemu eksmisją. To jest dla niego dużo ważniejsze, niż nawet najładniejsze kwiatki.

Kto ma kupować owe zachwalane przez p. prezydenta kwiatki? Czy bezrobotni Warszawy, których według oficjalnych notowań, jest już 40.000? Może zamiast zupek, nie wydawanych zresztą każdemu,— będzie się teraz dawało doniczki z tulipanami? Mieszkańcy baraków dla bezdomnych też bardzo chętnie przykryją swą nędzę pięknemi girlandami kwiatów. Nie trzeba nawet kupować po 9 złotych, wystarczy po 4 i pół złotego!

Bezdomni, którzy mimo mrozu wciąż jeszcze nocują w bramach domów i na klatkach schodowych, też powinni zaopatrzyć się w kwiatki. Tak ładnie wyglądałyby setki osób, nocujących na ławkach ulicznych z kwiatkami w ręku.

Tylko im trzebaby dać inne kwiatki. — Palmy męczeńskie za to wszystko, co muszą znosić, żyjąc w obecnym ustroju.

W. CZ.

Ruch socjalistyczny zagranicą

W Szwajcarji

Socjalizm robi postępy

Przeprowadzony w Szwajcarji plebiscyt w sprawie przedłużenia czasu służby wojskowej dał niewielką większość na rzecz przedłożenia rządowego i popierającego go bloku stronnictw burżuazyjnych. Pomimo, że projekt rządowy miał poparcie wszystkich stronnictw rządowych, uzyskał on tylko 54% głosów. Przeciw przedłożeniu rządowemu głosowali wyłącznie socjaliści i komuniści. Te dwa stronnictwa robotnicze nie posiadały nawet drobnej części tych środków propagandy, jakiemi dysponowały stronnictwa mieszczańskie, pomimo to wynik dla bloku prorządowego jest mało pocieszający.

Bardzo znamienny jest podział głosów w poszczególnych kantonach. A więc w kantonie Berneńskim oddano głosów za 81.000, przeciw — 73.000. W kantonie Zurych: za — 92.000, przeciw — 65 000; Lucerna za 23.000, przeciw — 19.000; Uri za 2700, przeciw — 2600; Szwyc za 4800, przeciw — 8100; Obwalden za 1700, przeciw — 2500; Niedwalden za 1300, przeciw — 2100; Glarus za 5100, przeciw — 3300; Zug za 3300. przeciw — 4100; Freiburg za 14.400, przeciw 17.400; Soloturn za 20.000, przeciw — 14.600; Bazylea — miasto za 20.200, przeciw — 16.000; Bazylea — wieś za 9000, przeciw 12.400; Szafuza za 8100, przeciw — 4400; Appenzell za 6400, przeciw — 7800; St. Gallen za 33400, przeciw — 30700; kanton Gryzoniów (Granbünden) za 14500, przeciw — 11900; Aargau — za 34900, przeciw — 28900; Turgowja za 20.800, przeciw — 11300; Tessyna za 17800, przeciw — 12700; Waadt za 48900, przeciw — 41600; Wallis za 10900, przeciw 11900; Neneburg za 12600, przeciw — 13200; Genewa za — 19500, przeciw — 14500.

Jak z powyższego wykazu wynika okręgi wiejskie wykazały dużą większość przeciw rządowi. Ten rezultat można tylko częściowo przypisać niepopularności projektu rządowego o przedłużeniu czasu służby w obronie narodowej. Większość tych, która głosowała przeciw projektowi rządowemu, uczyniła to na znak protestu przeciw gospodarczej polityce rządowej, które masy chłopskie dotkliwie na sobie odczuwają. Rosnący wśród chłopów nastrój opozycji znalazł już swój wyraz w tem, że opracowany przez socjalistów i związki zawodowe plan walki z kryzysem znalazł żywy oddźwięk na wsi.

Plan ten wkrótce także zostanie poddany plebiscytowi i należy spodziewać się, że zdobędzie on dla siebie bezwzględną większość. Przy tym bowiem plebiscycie odpadną bowiem względy narodowo - uczuciowe, które zdecydowanym opozycjonistom kazały głosować za projektem rządowym, gdy chodziło o służbę w milicji narodowej.

Niemożność znalezienia wyjścia z kryzysu środkami proponowanemi przez stronnictwa burżuazyjne toruje socjalizmowi drogę do zwycięstwa w Szwajcarji.

Kongres S. D. Węgier

Kongres doroczny Socjalnej Demokracji Węgier odbędzie się w Budapeszcie w dniach od 23 do 25 marca.

Wojna p. Jastrzębskiego

z lekarzami

W swoim odczycie radjowym o „lekarzach domowych" p. wicem. Jastrzębski oświadczył, że tylko nieliczne jednostki z pośród lekarzy opierają się jego domowo - lekarskim pomysłom.

Tymczasem, jak wiadomo już naszym czytelnikom, ogół zorganizowanych lekarzy wypowiedział się przeciw reformie p. Jastrzębskiego.

Obecnie jesteśmy świadkami walki p. Jastrzębskiego ze światem lekarskim. Z mowy premjera p. Kozłowskiego w Senacie wynika, że p. Jastrzębski może liczyć na jego poparcie, że sprawa domowych lekarzy stała się już sprawą „prestiżu" Rządu i że wobec tego Rząd „nie może przegrać".

Toteż p. Jastrzbski wykazuje „silną rękę". Dymisje lekarzy sypią się jak z rogu obfitości.

Naczelna Izba Lekarska, na której czele stoją dr. Chodźko i prof. Michałowicz, wypowiedziała się przeciw domowym lekarzom. Chodzą pogłoski, jakoby **Izbie groziło rozwiązaniem!**

Zrzeszenie lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie również powzięło uchwałę przeciw lekarzom domowym. Ale nie wytrwało w swem postanowieniu. P. Jastrzębski bowiem angażował lekarzy z poza Zrzeszenia, które wobec znacznego bezrobocia wśród lekarzy warszawskich, przekreśliło swą uchwałę i 28-go lutego podpisało umowę na 250 lekarzy domowych z pensją podobno do 900 zł. miesięcznie za pracę **od 8-ej rano do 8-ej wieczór — bez przerwy.**

Można sobie wyobrazić jak taka praca lekarska będzie wyglądała. 12-godzinny dzień pracy lekarskiej. wysoce odpowiedzialnej i wyczerpującej nerwowo. To się nazywa usprawnieniem leczenia!

Jak dotąd, p. Jastrzębski robi sobie z lekarzami, co mu się podoba. Lekarze mimo swe organizacje zawodowe nie umieją się bronić, ani walczyć o swoje interesy. Za czasów samorządu lekarze „zdobywali się" tu i owdzie na strajki przeciw władzom, wybieranym przez ubezpieczonych. Dzisiaj, w okresie dyktatury, przyjmują bez walki najboleśniejsze ciosy i upokorzenia.

Trzeba jeszcze dodać, że dzięki „reformie" p. Jastrzębskiego, zwolnionych zostanie wielu lekarzy, którzy otrzymają odprawę. Będzie to kosztowało **wiele miljonów.** W samej Warszawie koszta odprawy wyniosą 3 miljony złotych.

Świadczenia dla chorych obcina się ze względów „oszczędnościowych", a jednocześnie wydaje się miljony na odprawy lekarzom.

Oszczędność, jak widać, to też pałka o dwóch końcach. Nietylko w ubezpieczeniach, ale w całej polityce „sanacyjnej".

* * *

Sprawie „reform" p. Jastrzębskiego poświęcamy dużo uwagi, bo chodzi wszak o cały wielki problem zdrowia publicznego. W najbliższym naszym numerze poświęci tej sprawie artykuł szczegółowy tow. dr. J. Budzińska-Tylicka.

Złożenie mandatu

przez posła Polakiewicza

P. Marszałek Sejmu otrzymał wczoraj pismo od p. wicemarszałka Polakiewicza o zrzeczeniu się przezeń mandatu poselskiego.

Tem samem po stwierdzeniu przez Sejm na najbliższem posiedzeniu wygaśnięcia mandatu pos. Polakiewicza opróżnione zostanie jedno miejsce wicemarszałka w prezydjum Sejmu.

Jak się dowiadujemy, o stanowisko wicemarszałka zabiega pos. Wiślicki, który w ten sposób chce zjednać całe społeczeństwo żydowskie dla dzieła współpracy z Rządem. Konserwatywne natomiast ugrupowania w BBWR, wysuwają na wicemarszałka pos. Radziwiłła.

Kandydatura pos. Sanojcy, prezydenta miasta Kołomyi, nie wchodzi w rachubę.

w Senacie

Debata nad polityką zagraniczną

Mowa sen. Motza

W piątek wieczorem Senat przeprowadził dyskusję nad budżetem Min. Spr. Zagranicznych. Duże wrażenie wywarła mowa sen. B. Motza. Streszczamy ją możliwie dokładnie.

Pierwszy z mówców w dyskusji sen. Bartoszewicz (Kl. Nar.) powołuje się na oświadczenie ministra Becka, że prowadzimy politykę polską. Uważa to za cenne wyznanie, ale jakkolwiek nie ma powodu nie wierzyć pokojowym zapewnieniom Trzeciej Rzeszy, uważa jednak Francję za naturalnego sojusznika Polski. Omawia stosunki, jakie wytworzyły się w Gdańsku i przewiduje usiłowania odpychania Polski od morza. Dlatego należy sobie zagwarantować sojusz z Francją. To, co Rząd nazywa polityką polską, mówca uważa za politykę rządową, której nie zna i nie może do niej mieć zaufania, nie mając zaufania do Rządu.

MOWA SEN. DR. MOTZA (Kl. Lud.)

Cały świat, a szczególnie Europa, przypatrując się niezrozumiałym posunięciom obecnej naszej zagranicznej polityki, zapytuje się: „Quo vadis Polonia?" Jedni stawiają to pytanie tylko ze zdumieniem, a inni z wielkiem zdenerwowaniem i niepokojem.

Od samego powstania niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, istotne, chociaż nieoficjalne, kierownictwo naszej zagranicznej polityki spoczywało i spoczywa prawie cały czas w tych samych rękach. Osią dotychczasowej naszej polityki był zdrowy i logiczny sojusz z Francją, bynajmniej nie oparty na często w życiu zmieniających się nastrojach i sentymentach, lecz na geografii, na wspólnym interesie obrony przeciwko potężnemu państwu, które przez stulecia zagrażało i zagrażać będzie jak Polsce, tak też i Francji. Tę politykę cały naród dobrze rozumiał i z nią się kompletnie solidaryzował, ale pozatem istniały często nieznane mu zakulisowe wysiłki porozumień z innemi państwami, dające podzielić się na trzy okresy.

W pierwszym okresie robiono zabiegi na linji, zaczynającej się od Finlandji, przechodzącej przez Estonję i Łotwę, a następnie przez Rumunję, Turcję, Kaukaz, a nawet Persję. Skończyły się one niepowodzeniem.

W drugim okresie, który rozpoczął się po zamachu majowym, uderza nas nadzwyczajna wyjątkowa sympatja dla faszyzmu, nieprowadząca do żadnego realnego celu, a wyrażająca się w specjalnem emablowaniu Węgier, Włoch, a nawet, nie mających przeważnie nic wspólnego z nami, Hiszpanji i Portugalji, których dyktatorów udekorowano wielkiemi wstęgami polskiemi.

Ten drugi okres zakulisowej gry politycznej, zupełnie zresztą niezrozumiałej dla zwykłego śmiertelnika, skończył się również kompletnem niepowodzeniem.

Trwający obecnie trzeci okres rozpoczął się niespełna dwa lata temu od chwili objęcia teki ministra spraw zagranicznych przez p. J. Becka. Wprowadził do naszej polityki szereg zmian wielkiej wagi.

Mówca z uznaniem podnosi pakt z Sowietami, który może nam dać korzyści gospodarcze.

Wszystkie państwa zdają sobie doskonale sprawę z celu gorączkowego zbrojenia się Niemiec, widzą grożące pokojowi niebezpieczeństwo i dlatego robią nadludzkie wprost wysiłki, aby uchronić siebie i Europę od nowej wojennej katastrofy, przez stworzenie szeregu międzynarodowych porozumień, zdolnych do przeciwstawienia się niemieckim planom. Zrozumiałem jest, że Niemcy ze swej strony robią wysiłki, aby rozbić tę pokojową politykę, której najczynniejszą organizatorką jest Francja. To też główny ich wysiłek, skierowany jest przeciwko Francji. Zmierza on do uśpienia jednolitej obecnie francuskiej opinji publicznej i do oderwania od Francji państw, ściśle z nią związanych...

...Naród polski bez różnicy przekonań powitał z prawdziwem zadowoleniem zawarcie polsko-niemieckiego paktu nieagresji, w przypuszczeniu, że został on dokonany w ścisłem porozumieniu z naszymi dotychczasowymi przyjaciółmi, i rozumiejąc, że poza lojalnem wykonaniem jego, **nie nastąpi żadna zmiana w zasadniczych linjach naszej polityki zagranicznej,** stale opartej na sojuszu z Francją. Niestety, już przed zawarciem tego paktu stosunki polsko-francuskie uległy pewnemu oziębieniu, które wzmogło się jeszcze po zawarciu jego, skutkiem niedostatecznego przygotowania opinji francuskiej, co wywołało wśród niej silne zaniepokojenie, pomimo, że parę lat temu sama ona pragnęła gorąco w obawie wojny, odprężenia na froncie polsko-niemieckim.

Pod wpływem żądnej sensacji prasy, nieprzychylne usposobienie dla Polski przenika do najszerszych sfer społeczeństwa francuskiego. Doszło do tego, że nietylko prasa, nietylko wpływowi politycy, ale i większa część społeczeństwa posądza niesłusznie Polskę o zdradę Francji i uważa przymierze z nią już za nieistniejące.

Wysoki Senacie, przeżywamy wielką historyczną chwilę, z którą przyszłość Polski jest ściśle związana. Niemcy, zawdzięczając swemu znanemu brakowi zmysłu psychologicznego, który był główną przyczyną ich niedawnej strasznej klęski wojennej dokonali ponownie prawdziwego cudu, doprowadziwszy do duchowej koalicji i do zmobilizowaia przeciwko sobie prawie całej Europy pod hasłem walki o pokój. Na czele tego jednolitego frontu, stoją takie potęgi jak Anglja, Francja, Italja i Rosja. Kapitulacja Niemiec jest nieunikniona i bliska. Dla Polski jest ważne, aby znalazła się ona w obozie zwycięzców, przyjmując czynny udział w walce o bezpieczeństwo i pokojowe współżycie wszystkich europejskich narodów.

REPLIKA SEN. ROSTWOROWSKIEGO

Na trybunę wchodzi sen. Rostworowski, który, jakkolwiek nie wiedział, co powiedzą mówcy opozycji, zgóry zapisał się do głosu i już miał mowę napisaną.

Sen. Bartoszewicz na pytanie, z kim Polska idzie, odpowiada, że należy wczytać się w ekspose p. ministra Becka, w to ekspose, które nikomu nic nie wyjaśniło.

Sen. Motzowi zaś sen. Rostworowski łaskawie tłumaczy, że nie wszyscy jeszcze w Polsce oswoili się z faktem ustabilizowanego Państwa polskiego.

W dalszym ciągu p. Rostworowski powiada:

„Panowie z największą łatwością w swej prasie rozgrzeszacie tych obcych publicystów, którzy imputują Polsce obce jej cele i usiłują może nawet nie bez powodzenia poderwać zaufanie do naszej lojalności i do wartości naszego podpisu. Zdawało się nawet, że p. sen. Motz pragnie użyć tego, jako broni przeciw naszemu Ministrowi Spraw Zagranicznych. Pobłażliwość dla obcych dzienników i pewne ich usprawiedliwianie rzekomą tajemniczością... (sen. Motz: Gdzież ja usprawiedliwiałem?) Usprawiedliwianie tem, że Francja nie zna polskiej polityki i nie wie. w jakim kierunku Polska dąży oraz czy w dalszym ciągu uważa siebie za sojuszniczkę Francji..." (sen. Motz: To się czyta w gazetach).

Na ławach lewicy odzywają się protesty przeciw imputowaniu senatorom, znanym z pracy niepodległościowej, rozgrzeszania obcych publicystów. Oburza się głośno sen. Woźnicki, zwłaszcza, że z takiem oskarżeniem występuje konserwatysta...

Dyskusja kończy się i ani opinja publiczna, ani Izby w dalszym ciągu nie wiedzą, z kim i dokąd idziemy.

Następnie rozpatrzono budżety komunikacji i Monopoli.

Dyktatura faszystowska na Węgrzech

przy robocie

Z Budapesztu PAT donosi: Ukazało się w dzienniku urzędowym rozporządzenie Rządu zakazujące urządzenia wszelkich wieców, zgromadzeń politycznych. jak również pochodów i demonstracyj na terenie państwa. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Opozycja ostro krytykuje rozporządzenie, uważając je za brutalny krok Rządu.

Demonstracja na odczycie

min. Simona w Paryżu

Na odczycie ministra angielskiego Simona w Paryżu doszło do incydentu, o którym socjalistyczny „Populaire" pisze: W chwili, gdy premjer Flandin powstał z miejsca, aby podziękować prelegentowi za jego odczyt, jeden z obecnych na sali słuchaczy głośno oświadczył: „Dziennik „Le Temps", organ wielkiego przemysłu hutniczego, jest najmniej powołany do zapraszania pacyfisty ministra Simona do wygłaszania odczytu. „Le Temps" nie ma prawa wyzyskiwać talentu tego świetnego parlamentarzysty dla swojej propagandy na rzecz reformy ustroju państwowego we Francji". Jednocześnie kilku pacyfistów zaczęło rozrzucać na sali odezwy, zwrócone przeciw dziennikowi „Le Temps". Agenci i policjanci zaaresztowali 6 osób.

Przed wyjazdem min. Simona do Berlina

Rozmowy będą miały charakter informacyjny

Z Londynu PAT donosi:

Jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, min. Laval i Flandin wymogli od min. Simona definitywne przyrzeczenie, że w toku swych rozmów z kanclerzem Hitlerem będzie się on trzymał ściśle granicy, jaka wczoraj została uzgodniona, a mianowicie, aby rozmowy w Berlinie posiadały charakter wyłącznie informacyjny. Zadanie min. Simona miałoby więc raczej polegać na tem, aby wysłuchać Hitlera i nie angażować się w żadną konkretną dyskusję. Francuzi zwłaszcza nalegać mieli na min. Simona, aby nie wysuwał wobec Hitlera żadnych alternatywnych projektów paktu wschodniego. Sugestje zawiezione przez Simona do Paryża, aby ewentualny system bezpieczeństwa na wschodzie Europy oprzeć na fundamencie bilateralnych paktów nieagresji, nie znalazły w Paryżu zrozumienia. Min Laval i Flandin domagają się, aby fundamentem tym był wielostronny pakt nieagresji, zawarty łącznie przez cały kompleks państw wschodniej Europy i aby w nadbudówkach nad tym fundamentem przewidziania była możliwość wszelkiego rodzaju paktów wzajemniej pomocy. Ze strony francuskiej oświadczyć miano jednak stanowczo, że zanim tego rodzaju sugestje mogłyby być z kanclerzem Hitlerem dyskutowane, konieczne byłoby bardziej kompletne wyjeśnienie zagadnienia paktu wschodniego pomiędzy Paryżem a Londynem.

MIN. SIMON ZAPROSZONY DO MOSKWY

Rząd sowiecki potwierdził w sposób formalny zaproszenie ministra Simona do Moskwy.

Kobiety we Francji otrzymały

prawa wyborcze do rad gminnych

Francuska Izba deputowanych obradowała w piątek nad projektem ustawy o przyznaniu czynnego i biernego prawa wyborczego kobietom.

Po dyskusji Izba uchwaliła wniosek, wypowiadający się zasadniczo za przyznaniem czynnego i biernego prawa wyborczego kobietom w wyborach do rad gminnych i Parlamentu. Wniosek ten został uchwalony 453 głosami przeciwko 124. (ATE.).

Demonstracje hitlerowskie

spowodu przyłączenia Saary do Rzeszy

W piątek od godziny 14 m. 30 formacje narodowo-„socjalistyczne" w liczbie 100 tys. ludzi defilowały ze sztandarami przed kanclerzem Hitlerem, który przyjmował defiladę na ratuszu Saarbrücken. (PAT).

WILLIAM LOCKE

124

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Czyś posłał na ręce premjera swoją dymisję?

— Nie, nie. Oczywiście, że nie. Na tem właśnie polega twój błąd, jeżeli wolno mi tak to określić. Zdaję sobie sprawę, że nie mógłbym pokazać się publicznie w towarzystwie tych ludzi — i musiałem zorganizować tajne zebranie. Ale celem moim było przyciągnięcia ich na naszą stronę. Sądziłem, że szczera rozmowa z nimi może spowdować dobre rezultaty.

— A spowodowała?

— Zdaje mi się, że tak. Niewątpliwie... Dziś wieczór mam przemawiać w Bristolu. Z mowy mojej zobaczysz, jakie stanowisko zajmuję. Mam zamiar określić to w sposób, nie budzący żadnej wątpliwości.

— Dowiaduję się o tem z zadowoleniem.

Odwróciła się od niego, nienawidząc go i pogardzając nim bardziej, niż kiedykolwiek. Spędziła okropny dzień, ogarnięta obawami na temat zdrady i katastrofy.

Obawy jej zostały usprawiedliwione następnego ranka, kiedy — przeglądając gazety, które jej przyniesiono do łóżka — rzuciła najpierw okiem, a następnie przeczytała uważnie, artykuł wstępny w poważnem piśmie, redagowanem przez Fordyce'a, jednego z gości na tamtem zdumiewającem przyjęciu. Był to atak na taktykę rządu w sprawie prowadzenia wojny, oparty pozornie na pogłoskach, których nieścisłość Edna miała obalać na prośbę Godfrey'a, ale dla ludzi wtajemniczonych — oparty na prawdziwych faktach, zawartych w planie Najwyższego Dowództwa. Było to zrobione z djabelską zręcznością. Zapytany o źródło swoich informacyj, Fordyce mógł powołać się na ten artykuł, wykazując, że nie jest on oparty na żadnych tajemnych informacjach, a poprostu stanowi logiczną dedukcję z ogólnej taktyki wojennej, uprawianej przez militarne władze aljantów. A jednak dygocąca ze strachu kobieta wiedziała z wszelką pewnością, że Fordyce został poinformowany o planie najwyższego dowództwa. W jaki sposób? Ogarnięta przerażeniem zerwała się z łóżka i otworzyła tajemną skrytkę w biurku. Kartka papieru leżała na tem samem miejscu, na którem Edna ją pozostawiła. Przez chwilę stała z ręką na piersi, śmiejąc się niedorzecznie. Edgar zdolny jest do wielu rzeczy, ale nie do plądrowania wśród jej prywatnych papierów. Zdolny jest do tego, aby zdradzić rząd przed Fordyce'em, ale, jako minister, prawdopodobnie sam wie o tym planie... W sobotę wieczorem zakomunikował go Fordyce'owi, a prawdopodobnie także i innym. Ale nie... to byłoby szaleństwem. Człowiek nie kompromituje się odrazu wobec tuzina ludzi. Tamtych zaprosił, aby ich przygotować w swój przebiegły, napomykający sposób do tego mistrzowskiego uderzenia... Zamknęła tajną skrytkę niecierpliwym ruchem i zaczęła chodzić po pokoju, zaciskając pięści i wyrzucając z siebie bezsilne słowa —

— Łajdak! przeklęty łajdak...

Nie, życie z nim razem jest od tej chwili niepodobieństwem. Odejdzie od niego. Ma swój dom w Moulsford, swój prywatny dochód. Co się tyczy życia w Londynie, może wynająć apartament w „Claridge". W tym momencie oburzenia zapomniała prawie o Godfrey'u; nienawiść do Edgara przesłoniła wszelkie inne myśli. Nagle przypomniała sobie o jego mowie w Bristolu i zaczęła przeglądać *„Times'a"*, szukając sprawozdania. Skondensowana treść tego przemówienia zawierała jedynie łatwe, pozbawione zapału frazesy, które charakteryzowały wszystkie publiczne wystąpienia Edgara od początku jego karjery. Kłamał wobec kraju, który postanowił zdradzić. Tymczasem — szeptała jej rozgorączkowana wyobraźnia — stanowi on niebezpieczeństwo, któremu pozwala się swobodnie grasować po świecie. Cóż ona ma teraz zrobić? Czy pojechać odrazu do premjera i zadenuncjować go? Napewno premjer zapytałby ją, dlaczego widzi związek między artykułem w *„Gazecie Porannej"* a obiadem, wydanym przez jej męża dla przeciwników politycznych. Skąd wnosi, że cośkolwiek więcej, niż domysł, znajduje się na dnie krytyki w piśmie Fordyce'a? A na to Edna nie miałaby ani słowa odpowiedzi... Raz jeszcze otworzyła szufladę i wyjęła kartkę Godfrey'a. Lepiej będzie ją zniszczyć... Palce jej spotkały się wpośrodku kartki z zamiarem przedarcia jej. Potem jednak zatrzymała się. Nie... Pomyślała o sir Berkeley'u Prynne, człowieku o nieskazitelnym honorze w prywatnem i publicznem życiu. Pójdzie do niego z tą kartką, opowie mu całą historję i zapyta o radę. Wrzuciła świstek spowrotem do szuflady, a potem zadzwoniła na pokojówkę i ubrała się.

Obfita korespondencja kobiety, mającej dużo zajęć, dała jej zatrudnienie na cały ranek. O godzinie wpół do pierwszej zatelefonował do niej Godfrey.

D. c. n.

Starosta w Chodzieży i jego „prawo"

Do wiadomości p. ministra Spraw Wewnętrznych

„Polska — to Stany Zjednoczone" — powiedział tow. poseł Czapiński. Każdy powiat odrębnym stanem. W każdym stanie — powiecie władca — starosta ustanawia własne prawa i własne porządki. Od starosty zależy wszystko, wszystko zależy od jego woli.

Starostowie to tacy sami władcy, jak w dawnej szlacheckiej Polsce królowie.

STAROSTA W CHODZIEŻY.

My podamy kilka faktów, charakteryzujących rządy p. starosty Siekierzyńskiego w Chodzieży.

20 stycznia Związek Chemiczny w Chodzieży zgłosił odczyt tow. GRZESIKA z Warszawy n. t. „Sport a polityka". Odczyt miał być publiczny i miał się odbyć o godz. 10-ej przed południem.

P. Starosta odpisał Związkowi, że o godz. 10-ej odczyt nie może się odbyć, **„gdyż zagraża spokojowi publicznemu"**, a pozwala natomiast na urządzenie zebrania o godz. 12-ej.

O godz. 10-ej mogłaby wybuchnąć rewolucja, o godz. 12-ej — p. Starosta ma dane, że „spokój publiczny nie będzie zakócony".

Gdzie logika, panie Starosto?

Odczyt odbył się o godz. 10-ej. Tylko zamiast zgromadzenia publicznego urządziliśmy zebranie zzamknięte dla członków i osób, znanych prezydjum.

A oto inny przykład: „Walkę Ludu" (tygodnik PPS.) konfiskuje cenzor w Poznaniu. P. starosta Siekierzyński poczuwa się do obowiązku i czuje się w prawie — cenzurowania „Walki" poraz drugi. Widać nie wierzy swemu koledze z Poznania. Tak, Poznań to inny stan, w Poznaniu inne stosunki i inne prawa. Czy lepsze to inna sprawa, ale fakt, że inne.

Co kraj to obyczaj, co Chodzież to inna władza, inne prawa.

Na dworcu w Chodzieży policjant, z polecenia p. starosty Siekierzyńskiego, otwiera paczki „Walkę Ludu" i bada, czy cenzor poznański dobrze „Walkę" ocenzurował. Jak źle, to on „poprawi".

W całej Polsce kolporterzy podejmują „Walkę" bez przeszkód, tylko Chodzież, ta nieszczęśliwa Chodzież stanowi wyjątek.

Dnia 18 stycznia policjant Grabski, Nr. 590 zjawił się u naczelnika ruchu z takiem zarządzeniem starosty:

> ... delegowany przezemnie urzędnik będzie podejmował czasopismo „Walkę Ludu" wprost z wagonu bagażowego, a dopiero po zbadaniu zawartości oddaje adresatowi, to znaczy p. Łukasiewiczowi.

Urzędnik kolejowy godzinę całą tłumaczył p. Staroście, że przepisy kolejowe na „takie coś" nie pozwalają, że on za to odpowiada i że wogóle tak, jak tego chce p. Starosta, postępować nie może.

Urzędnik opierał się, uważając polecenie p. Starosty za bezprawie. Biedak nie wiedział, że p. Siekierzyński jest władcą w Chodzieży i że on tam ustanowił swoje prawa. I to, co w Poznaniu, Warszawie, Krakowie jest bezprawiem, w Chodzieży jest prawem, prawem p. starosty Siekierzyńskiego.

Prawo Rzeczypospolitej poszło w kąt, zadość stało się prawu, p. Starosty. Policjant Grabski zajął gazety.

Wreszcie fakt trzeci T. U R. — oddziały w Chodzieży — wniósł o zezwolenie na urządzenie w dniu 23.II zabawy tanecznej.

Czytajcie, co odpowiedział p. Starosta:

> „Na zasadzie postanowień art. 2 § 3 R. P. z 27.X.33 r. (Dz Ustaw R. P. Nr. 85 poz. 632), § 1 ustęp 2 i § 2 Rozp. M. Spr. Wewn. z dnia 28.XII.33 r. (Dz. Ustaw R. P. Nr. 103 87 ust. 4 R. P. (Dz. Ustaw 36 poz. poz. 801 łącznie z art. 75 ust. 3 i art. 341)" — Starostwo Powiatowe odmawia zezwolenia na urządzenie zabawy tanecznej TUR-a „ze względu na bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny".

Oto trzy wymowne przykłady z urzędowania p. starosty Siekierzyńskiego w Chodzieży.

... i zmiłuj się, Panie ministrze nad nami.

KAZIMIERZ RUSINEK.

Wiadomości z całej Polski

ZNÓW AFERA NA ŚLĄSKU.

W Chorzowie aresztowano jednego z wyższych urzędników „Huty Królewskiej", Eryka Walugi, zamieszkałego w Chorzowie. Powodem aresztowania miała być defraudacja 16.000 zł. na szkodę huty. Urzędnika zwoniono natychmiast z zajmowanego stanowiska. Aresztowanie to wywołało sensację w mieście i w okolicy

DWA ŚMIERTELNE WYPADKI ZAWODÓW SPORTOWYCH.

W Kaliszu odbywał się w sali Funduszu Pracy treningowy mecz bokserski pomiędzy Stanisławem Pawlakiem, a Antoniakiem. W pewnej chwili Antoniak otrzymał od Pawlaka tak silny cios w skroń, że padł nieprzytomnym na deski i zanim przybył lekarz, zmarł.

Drugi tragiczny wypadek wydarzył się w Pabjanicach, gdzie w ujeżdżalni Tow. Sportowego Krusche Ender zaprawiający się w rzucaniu dyskiem lekkoatleta Bronisław Koch rzucił dyskiem tak niefortunnie, że ugodził w głowę przypatrującą się członkinię Tow. Sportowego Helenę Janiczównę. Nieszczęśliwa dziewczyna doznała złamania kości czołowej i w stanie groźnym przewieziono ją do szpitala.

KOBIETA, MAJĄCA ZOSTAĆ MATKĄ, ZMARŁA Z GŁODU.

Na polach wsi Grudków, obok Grodźca, przejeżdżający wieśniak znalazł nieznaną kobietę, leżącą w napół zmarzniętej kałuży. Suknie na nieszczęśliwej kobiecie były zmarznięte. Pomoc okazała się już spóźnioną, bo nieszczęśliwa, nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Przybyły lekarz stwierdzi tylko, że kobieta znajdowała się w stanie bliskim rozwiązania i zmarła z wycieńczenia.

„SANACYJNE" KOBIETY Z PROWINCJI NAŚLADUJĄ METODY SWYCH WARSZAWSKICH PRZYWÓDCZYŃ.

W tych dniach odbyło się w Piekarach walne zebranie „sanacyjnego" Tow. Polek, podczas którego przy wyborze nowego zarządu doszło do wielkiej awantury między prezydjum zebrania, a poszczególnemi członkiniami. Z ramienia władz Towarzystwa przyszły na zebranie pp. Węglarczykowa, Kornkowa i Seidlowa, które po „dyktatorsku" chciały narzucić członkiniom nowy zarząd. W toku namiętnej dyskusji w tej sprawie p. Kornkowa kazała nawet jedną z najbardziej niezadowolonych członkiń wyrzucić z sali, p Węglrczykowa wyrażała się do tego stopnia obrażająco do członkiń, że pewna część postanowiła raz na zawsze opuścić to „zacne" towarzystwo.

ZASEKWESTROWANO... DOROŻKI.

Niebywały wypadek wydarzył się w Mławie, gdzie na zarządzenie urzędu skarbowego zasekwestrowano w mieście wszystkie dorożki.

Powodem tego zarządzenia było niewykupienie przez właścicieli dorożek świadectw przemysłowych.

PIASEK ZAMIAST PIENIĘDZY.

W mieście Rawa Ruska wywołał wielkie wrażenie wypadek kradzieży przesyłki pocztowej, dokonany w zagadkowych okolicznościach, w czasie przewozu poczty na dworzec. Według informacyj wypadek przedstawia się następująco:

Do pociągu, który odchodzi do Lwowa o godzinie 5 rano odwiózł pocztyljon Wolanowski w towarzystwie woźnicy Aleksandra Chłyzy przesyłki na wozie, w których między innemi znajdował się worek z przesyłką wartości około 800 zł. W chwili, kiedy pocztyljon Wolanowski wręczał przesyłkę w ambulansie urzędnikowi pocztowemu, wydała się ona temu ostatniemu podejrzaną. Wtedy to urzędnik zdecydował się skontrolować zawartość, a otworzywszy w tym celu woreczek, stwierdził ku swemu przerażeniu, że zamiast pieniędzy znajduje się wewnątrz piasek, mimo, że plomba była nienaruszona.

Śledztwo, przeprowadzone przez władze policyjne, stwierdziło, że worek pocztowy ręcznie rozpruto, wyjęto zawartość a po wsypaniu piasku spowrotem zaszyto. W związku z tą zagadkową kradzieżą, aresztowano pocztyljona Wolanowskiego i woźnicę Chłyzę. Dalsze śledztwo w toku.

Tomaszów Mazowiecki

bez prezydenta i wiceprezydenta

(Kor. własna).

Odbyło się tu posiedzenie Rady miejskiej, celem wyboru zarządu miasta.

Większość „sanacyjna" składająca się z ludzi nieokreślonej przynależności, a zwąca się „Blokiem Gospodarczym przy BBWR.", pokłócona z sobą nie była zdolna wyłonić zarządu miejskiego i Tomaszów Mazowiecki został bez władz z wyboru, a będzie miał z nominacji prezydenta i wice-prezydenta na rok.

Ci panowie, którzy w większości zasiadają w tym tak zw. „Bloku Gospodarczym" w czasie akcji wyborczej krzyczeli, że pracują dla dobra miasta, ale obecnie jak się raz jeszcze namacalnie okazało, większość ich pracuje dla dobra własnego, nie dbając o dobro miasta i jego mieszkańców.

Jedynie dokonano wyboru ławników. Z ramienia PPS. ławnikami zostali tow. tow. **Lasota Leon i Smulski Wacław.** B. prezydent z ramienia „Bloku Gospodarczego", fabr. Zylber i zdracja Kiermas, który obecnie, wspólnie z tymi panami wodzi rej i „uszczęśliwia" dalej nieuświadomionych robotników, zabłąkanyhc w ZZZ.

Pan ten jedną posadę ma w Łodzi, ale zdrajcom dobrze się płaci, więc dano mu jeszcze posadę ławnika. Obecnie frakcję radnych „Bloku Gospodarczego" podzielona na parę grup, nie jest zdolna do sprawowania rządów w mieście.

Osławiony p. Bednarski, który przed posiedzeniem Rady dałby sobie uciąć rękę, że będzie wice-prezydentem (mając podpisanych pod listą swoją 14 radnych), otrzymał zaledwie 8 głosów w tajnem głosowaniu (a tow. Smulski 14), ale przy ściślejszem głosowaniu wycofał swoją kandydaturę, uzasadniając to tem, że obecna większość nie jest zdolna wyłonić zarządu miejskiego i praca w nim na stanowisku wice-prezydtnta byłaby utrudniona.

Przepadł przy wyborze na prezydenta i p. Lewkowicz, niby „murowany".

Oświadczenie tow. Smulskiego zostało przyjęte rzęsistemi okłaskami radnych PPS. i galerji, która śledziła posiedzenie z wielkiem zainteresowaniem, co świadczy, że społeczeństwo pragnie samorządu w całem tego słowa znaczeniu. Z tego można wyciągnąć jeden wniosek, że jedyna zcementowana frakcja radnych to PPS., która ma za sobą sympatję całego uczciwego społeczeństwa.

Dwa miljony strat kolei

Na... odcinku Łowicz - Warszawa

Trwające od grudnia ub. roku dochodzenie w sprawie nadużyć kolejowych na terenie VII-go Oddziału Drogowego w Łowiczu zostało w tych dniach ukończone.

Za podanie niektórych szczegółów tej afery „ABC" uległo konfiskacie. Ograniczymy się tedy do wskazania, że na podstawie materjału dowodowego już teraz można stwierdzić, że ogólna suma strat, poniesionych przez Polskie Koleje Państwowe, przewyższy dwa miliony złotych.

Wszyscy niemal oskarżeni w tej sprawie, **znani działacze BB.** mają dość znaczne majątki w postaci domów dochodowych, majątków ziemskich lub też kapitałów.

Dotychczas zostali aresztowani i osadzeni w więzieniach w Łowiczu i Warszawie: inż. Aleksander Herman, naczelnik VII-go Oddziału Drogowego w Łowiczu, Juljan Ptaszyński, inżynier kolejowy w Tarnowskich Górach, Stanisław Bartoszewicz, emeryt kolejowy, b. kierownik rachuby w Łowiczu, Eugenjusz Stańczuk, zawiadowca odcinka w Łowiczu, Jan Nowakowski, pomocnik zawiadowcy odcinka w Płochocinie, Aleksander Kwiatkowski, referent personalny VII-go Oddziału w Łowiczu, Aleksander Kutylo, zawiadowca gmachów kolejowych na stacji Warszawa—Główna i Warszawa — Główna i Warszawa — Gdańska, Juljan Niski, asesor PKP. z Wrszawy oraz przedsiębiorcy kolejowi z Warszawy Piotr i Stefan Sulimierscy. Pozatem przebywają na wolności zwolnieni z więzienia za kaucją Szymon Rajca, b. poseł na Sejm, emeryt kolejowy z Włocławka i Hersz Ejdlic, właściciel składu żelaza w Sochaczewie.

Ze stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych

KWARTALNIK HISTORYCZNY. W połowie marca b. r. ukaże się w druku, jako wydawnictwo Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych, kwartalnik pod nazwą „Kronika ruchu rewolucyjnego w Polsce", redagowany przez J. Krzesławskiego i A. Próchnika. Na treść kwartalnika składać się będą: dział historyczno - naukowy, wspomnienia działaczów, kronika Stowarzyszenia, recenzje, nekrologi i dział biograficzny, ujęty w formę encyklopedyczną.

KOMISJA HISTORYCZNO - ARCHIWALNA. przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia zorganizowała się w tych dniach na mocy uchwał ostatniego Zjazdu w następującym składzie: L. Śledziński (przewodniczący), W. Trzciński (wiceprzewodniczący), J. Durko (sekretarz), P. Jagodziński, J. Krzesławski, A. Porębski i A. Próchnik.

Wiadomości Sportowe

Byt słabszych klubów zagrożony!

PRZECIW NOWYM OBCIĄŻENIOM PODATKOWYM.

Dużo mówiono o popieraniu sportu na konferencji działaczy sportowych i prasy z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego w Warszawie. Zapewniano z wysokiego miejsca, że pragnie się utrzymać kontakt z inicjatywą społeczną w kierunku popularyzowania sportu. Z uznaniem podnoszono prywatne wysiłki tych, którzy kierując klubami sportowemi, przyczyniają się do propagandy sportu w najszerszem tego słowa znaczeniu. Przyrzekano najdalej idącą pomoc dla zamierzeń, obliczonych na wciągnięcie możliwie wszystkich sportowców do klubów sportowych. I zdawało się, że to słuszne stanowisko, podyktowane racją stanu, znajdzie niebawem odzwierciedlenie w praktycznem zastosowaniu. Prasa uderzyła w wielki dzwon radości i uznania. Posypały się zewsząd hymny pochwalne. Spotęgowała się wola do pracy. Jakaś nadzieja lepszych warunków pracy wstąpiła w apatyczne, zgnuśniałe szeregi szarych działaczy sportowych, pochowanych w małych klubikach, walczących ciężko o byt. Tymczasem jakby na ironję dowiadujemy się, że organizacje sportowe będą zmuszone opłacać przy zgłaszaniu zawodów do starostwa zł. 15.50. Napozór wydaje się, że to drobna, mało znacząca suma, którą bez trudu można zapłacić. O, tak, dla klubów, obracających tysięcznym dochodem od każdej imprezy, kwota ta nie odegra poważnej roli. Zapłaci za nią widz, publiczność w formie podwyższenia odpowiedniego cen wstępu. Ale dla małego C, lub B-klasowego klubiku jest to haracz, równający się bankructwu, zwinięciu agend i puszczeniu samopas zawodników, członków. Kto zna ciężką dolę takich klubów, kto na własnej skórze odczuł przykre skutki zabiegania o każdy grosz w klubie A-klasowym, ten zrozumie ilekroć gorszym jeszcze jest żywot klubu B, lub C-klasowego. Łatwo jednem pociągnięciem pióra, przy zielonym stoliku zarządzić, by wszystkie organizacje sportowe opłacały równomierny podatek. To tak brzmi nutą demokratycznego traktowania wszystkich jednako. Ale, czy jest sprawiedliwem, by bogaty kapitalista płacił tyle ile płaci ostatni nędzarz. A, raczej, zapytujemy inaczej, tak wprost: jakiś mały C-klasowy klubik, powiedzmy „Wolanka", który sprzeda biletów wstępu za 3 złote, który wyda na sędziego 1 złotego, który zapłaci jeszcze parę złotych tytułem składek związkowych, ma wpłacić do Starostwa złotych 15.50, a powiedzmy Cracovia, czy Wisła, lub inny klub ligowy, któremu mecz przyniesie przeciętnie 2, lub 3 tysiące złotych, nie mówiąc o imprezach, które przynoszą więcej, ma także zapłacić zł. 15.50? Nie chcemy przez to powiedzieć, że jesteśmy zwolennikami, by tylko kluby ligowe opłacały te daniny. Naszem zdaniem te opłaty są wogóle niepotrzebne i nieusprawiedliwione, ale skoro je zarządzono, to dlaczego nędzarz ma płacić tyle, ile płaci bogaty, lub zamożny kapitalista? Nie przypuszczamy, aby miarodajnym czynnikom zależało na zniszczeniu tysięcy małych klubów, by spauperyzować do reszty zawodników i działaczy, którym ambicja i powołanie sportowe nakazały zakładanie i utrzymywanie tych klubów. Wszak kluby te znikąd nie otrzymują żadnej pomocy materjalnej, raczej korzystają z niej silne. Wystarczy wspomnieć o jednym z wielkich klubów warszawskich, który otrzymał swego czasu 3 MILJONY ZŁ. SUBWENCJI. Każdy silniejszy klub ma swoich mecenasów, ma przedewszystkiem publiczność. Kto interesuje się jakimś tam C-klasowym klubem? Poza gronem fanatycznie temu klubowi oddanymi ludźmi, pies z kulawą nogą nie zaglądnie na imprezy tych drużyn. A za wszystko trzeba zapłacić.

Nic zadarmo się nie dostanie. To też w obronie tych klubów występujemy i zwracamy się do miarodajnych władz sportowych oraz czynników odpowiedzialnych za te zarządzenia, by czemprędzej spowodowały cofnięcie tego zarządzenia. A, jeśli nie da się tego tak raptownie uczynić, to domagamy się takiego stosowania tych przepisów, by wobec klubów słabszych finansowo dopuszczono wyjątkowe traktowenie. Domagamy się zwolniena ich od tych opłat, a w najgorszym razie, by pobierano od nich, skoro inaczej się nie da, minimalne daniny. Apelujemy do Z. Z., a szczególnie do P. U. W. F., by wyjednał w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odpowiednią nowelizację. Nie można niszczyć słabych placówek, służących tym samym celom, co silniejsze. Nie wolno podcinać podstawy rozwoju sportu, skoro się równocześnie zapewnia o trosce najżywszej dla inicjatywy prywatnej.

M. STATTER.

Dzisiejsze imprezy sportowe

WARSZAWA

Na Stadjonie Wojska o godz. 11.30 mecz piłkarski Legja — Świt.

W gmachu Cyrku o godz. 12 mecz bokserski pomiędzy Reprezentacją Związku Makabi a Cuiavią.

W lokalu Colosseum o godz. 12 mecz bokserski: Skoda — Warta.

W lokalu Legji o godz. 17 zakończenie indywidualnych mistrzostw zapaśniczych Warszawy.

W gmachu Ośrodka W. F. zakończenie mistrzostw szermierczych Warszawy. O g. 9.30 półfinały szabli, o 17.30 finały.

NA PROWINCJI:

W Poznaniu zakończenie zimowych mistrzostw Polski w siatkówce kobiecej.

W Zakopanem pierwszy zimowy, górski bieg motocyklowy Zakopane — Morskie Oko i zpowrotem na dystansie 64 klm.

We Lwowie trójmecz ping-pongowy Kraków — Lwów — Tarnów.

W Wielkich Hajdukach sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a berlińską Tennis-Borussia.

W Krakoie mecz bokserski pomiędzy rezerwą Warty a Wisłą.

ZAGRANICA:

W Monte Carlo zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego.

Wiadomości ze Śląska

Gdzie szukać przyczyn ciągłych wstrząsów podziemnych na Górnym Śląsku?

Skorupa ziemska na Górnym Śląsku znajduje się ciągle jeszcze w stanie formowania

W ostatnich tygodniach byliśmy świadkami całej serji silnych wstrząsów podziemnych, które zaniepokoiły nietylko opinję publiczną, ale były również przedmiotem dyskusji w prasie. Najbardziej silne wstrząsy dały się odczuć w Katowicach i okolicy. Na skutek notatek w prasie wystąpił Urząd Górniczy z oświadczeniem, w którem stwierdza, że nie zna przyczyn tych wstrząsów. W oświadczeniu tem czytamy dalej, że wstrząsy te zaobserwowano już od dziesiątek lat, a szczególnie silne wstrząsy miały miejsce pod koniec ubiegłego stulecia. Przyczyn tych wstrząsów nie zbadano dotychczas.

Urząd Górniczy przewiduje dwie możliwości przyczyn. Po pierwsze wstrząsy tektoniczne spowodowane przemianami skorupy ziemskiej, po drugie załamywanie się grubych pokładów piaskowca nad odbudowanemi pokładami węgla. W związku z tem wskazuje urząd górniczy na brak jakichkolwiek stacyj sejsmograficznych, zaznaczając, że wszelkie wysiłki w kierunku zainstalowania takich stacyj na Śląsku nie dały żadnego rezultatu.

Odwrotnie przedstawia się sytuacja na Śląsku niemieckim, gdzie istnieje kilka stacyj sejsmograficznych. Oprócz tego utworzono w Raciborzu stację do badania zmian zachodzących w formowaniu się skorupy ziemskiej na terenie Śląska niemieckiego. Stacja ta rejestruje wszystkie wstrząsy podziemne.

W ostatnich trzech latach zanotowano takich wstrząsów 2000 o różnem natężeniu, przyczem stwierdzono ciekawe zjawisko, że wstrząsy takie następują szczególnie po silnych spadkach temperatury, dalej mają miejsce przeważnie po południu po godzinie 6-ej, a więc po znacznem obniżeniu ciepłoty atmosfery. Dotychczasowe badania wykazały, że pasma górskie Sudetów, Beskidów i Karpat wywierają bardzo silny nacisk na niżej położony teren zagłębia węglowego na Śląsku, dalej że warstwy ziemi na Górnym Śl., ciągle są w stanie formowania się.

Stwierdzono dalej, że odbudowa pokładów węgla szczególnie w okręgach, gdzie kopalnictwo węgla uprawia się od dłuższego czasu przyczyniają się znacznie do spotęgowania tych wstrząsów podziemnych. By wstrząsy te zlokalizować i osłabić, by ograniczyć załamywanie się stropów w odbudowanych pokładach węgla, zaprowadzono na Śląsku niemieckim system zamulania odbudowanych pokładów co dało duże rezultaty.

Dziwić się należy, że Urząd Górniczy w Katowicach nie jest poinformowany o wynikach badań instytutu w Raciborzu oraz rezultatach działalności stacyj sejsmograficznych na terenie niemieckiego Śląska. Teren Śląska niemieckiego i teren Śląska polskiego pod względem budowy geologicznej jest tak jednolity, że zjawiska zaobserwowane na terenie Śląska niemieckiego odpowiadają ściśle zjawiskom geologicznym na terenie polskiego Śląska. Brak tych informacyj wynika z oświadczenia Urzędu Górniczego.

Z badań instytutu w Raciborzu i stacyj sejsmograficznych wynika dalej, że dzięki zamulaniu odbudowanych pokładów węgla na Śląsku niemieckim osłabiono bardzo znacznie intensywność wstrząsów podziemnych. Ztąd można wnioskować, że prace zapobiegawcze w górnictwie polskiego Śląska są bardzo zaniedbane, w czem ponosi winę również Urząd Górniczy w Katowicach przez swój niedostateczny nadzór, względnie za daleko posuniętą tolerancję gospodarki rabunkowej na kopalniach polskiego Górnego Śląska. Zaniepokojona opinja publiczna domaga się, by władze nadzorcze nad górnictwem w przyszłości kładły większy nacisk na prace przy gotowaniu, co w znacznym stopniu przyczyni się do osłabienia wstrząsów podziemnych. Dalej domaga się opinja publiczna, by ograniczano odbudowę pokładów węglowych znajdujących się w pobliżu gęsto zaludnionych osiedli ludzkich.

Życie oganizacyjne

Dnia 3 marca r. b.

Kosztowy: o godz. 2-giej zebranie inwalidów, lokal na afiszach. Ref. tow. Marek.

Dnia 4 marca r. b.

Ruda: o godz. 2-giej w Domie Narodowym zebranie inwalidów. Ref. tow. Krzywoń.

Orzegów: o godz. 3-ciej u p. Ledwiga zebranie inwalidów. Ref. tow. Marek.

Dnia 5 marca r. b.

Michałkowice: o godz. 2-giej u Benkiego zebranie inwalidów. Ref. tow. Krzywoń.

Kłodnica: o godz. 13-tej u Krzękały zebranie inwalidów. Ref. tow. Marek.

Kochłowice: o godz. 5-tej u Rekusa zebranie inwalidów. Ref. tow. Marek.

ZEBRANIE PPS.

Giszowiec: o godz. 10-tej u Checzkiego zebranie PPS. i CZG. Ref. tow. Kaczmarski.

ZEBRANIE C. Z. G.

w niedzielę dnia 3 marca 1935 r.

Giszowiec: o godz. 10-tej u p. Heczki. Ref. tow. Kaczmarski.

POWIAT RYBNICKI.

W niedzielę, 3 marca b. r. o godz. 9.30 odbędzie się w Rybniku - Paruszowcu na sali p. Welny (obok dworca) powiatowa konferencja P. P. S. z udziałem tow. posła Macheja i Stańczyka. Placówki P. P. S., C. Z. G., R. K. S., i inwalidów winne bezwarunkowo wysłać delegatów.

ZEBRANIA METALOWCÓW.

Dnia 3 marca br.

Katowice. Zebranie oddziału huty „Baildon" o godz. 10-tej u p. Marka. Referent tow. Tomecki.

Świętochłowice. Walne zebranie oddziału huty „Falwa" o godz. 10-tej w restauracji kolejowej. Ref. tow. Kubowicz.

Zebranie Centr. Związku Inwalidów.

W sobotę dnia 2 marca br. odbędzie się zebranie Centr. Związku Inwalidów Woj. i Pracy o godz. 2-giej w lokalu związk. Stawowa 4

Koło Mysłowice.

ZEBRANIA PPS,

dnia 3 marca r. b.

Dąb: o godz. 10-tej u Kosza walne zebranie PPS. Ref. tow. dr. Ziółkiewicz.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Niedziela, 3 marca: „Krakowskie Zuchy" o godz. 16-ej.

Niedziela, 3 marca: „Małżeństwo jakich mało" o godz. 20-ej sprzedane dla Poczt. Przysp. Wojsk.

Wtorek, 5 marca: „Małżeństwo jakich mało" o godz. 20-ej sprzedane dla Kol. Przysp. Wojskowego.

Środa, 6 marca: „Każdy człowiek" premjera o godz. 20-tej.

Czwartek, 7 marca: „Małżeństwo jakich mało".

TEATR REWJOWY „R A R Y T A S" — KATOWICE.

Codziennie o godzinie 7.15 wesoła rewja w dwóch częściach, 18-tu obrazach p. t. „Koń by się uśmiał" z Leo Fuksem na czele. Pozatem udział biorą pp. Bułatówna, Heleńska, Oleńska, Jedyńska, Pilarski, Puchalski, Leński, Dobiecki, Ref-Ren i Rarytarski. Ważniejsze punkty programu: Kukułka..., Kobieta, która się poświęciła..., Nerwus..., Parodja Casanowy..., Kuchnia ma głos!.., Biała Tango..., Czerwony krawat... Tragedje życiowe.., i inne.

„Prawdomówność" „Polski Zachodniej"

„Polska Zachodnia" zarzuciła przed kilku dniami „Gazecie Robotniczej", że zamieściła zmyślony list Zw. Powstańców z N. Bytomia w sprawie stosunków na kopalni „Pokój" w N. Bytomiu. „Polska Zachodnia" zaprzecza także jakoby prezes grupy Zw. Powstańców Śląskich w N. Bytomiu p Dworek wiedział o wysyłce takiego listu do „Gazety Robotniczej".

Stwierdzamy wobec tego, że list Zw. Powstańców Śląskich grupa N. Bytom wysłany został do Redakcji „Gazety Robotniczej" w dniu 8 lutego b. r. List podpisany jest przez następujących świadków zajść: Paluch Jerzy, Krzyż J., Michalik Józef, Wilk Florjan, Sabasz Jan, Przybyś Franciszek. Pod powyższemi podpisami znajduje się następujący dopisek: Niniejszem poświadczamy, że wyżej podpisani Paluch Jerzy jest wiceprezesem i Przybyś Franciszek członkiem tutejszej grupy Zw. Powstańców Śląskich.

(—) **W. Rozin** pieczątka (—) **Dworok** wz. sekretarza Zw. Pow. Śl. prezes

Dnia 25 lutego otrzymaliśmy dodatkowy list wiceprezesa Zw. Powstańców Śl. p. Jerzego Palucha, który prosi o sprostowanie omyłki w liście, a mianowicie nie napisał on „gorole" lecz „orgole". Istotnie nastąpiła tu omyłka w druku, gdyż w oryginale listu zamieszczono słowo „orgole".

Kłamie zatem „Polska Zachodnia" zarzucając w „Gazecie Robotniczej", że zamieściła nieistniejący list Powstańców Śląskich z N. Bytomia. Pomijamy tu zupełnie inwektywy, skierowane przez „Polską Zachodnią" pod adresem „Gazety Robotniczej". Trudno oczekiwać od takiego pisma sprostowania kłamliwych zarzutów, skierowanych pod adresem naszego pisma.

Gdzie się podziały pieniądze z licytacji fabryki Wagnera?

W toku rozprawy przeciwko Hertzowi, Matyce i S-ce wychodzą coraz nowe kwiatuszki na światło dzienne.

Świadek Manjura, właściciel fabryki wartości 200.000 zł. zeznaje, że zakupił tokarkę na licytacji fabryki Wagnera, za którą zapłacił 1350 zł. Pomimo długiego przeszukiwania protokołów licytacyjnych, nie znaleziono żadnego protokołu, w którymby ta sprzedana tokarka została uwidoczniona. Kto wziął zatem pieniądze i zapomniał spisać protokół sprzedaży?

Oskarżony Sobota zeznaje, że Matyka posłał go do p. Widucha, który zakupił maszynę dla Spółdzielni Oszczędności i Pożyczek w Załężu. Zainkasował on tam 1000 zł. i spisał protokół, poczem razem z aktami i pieniędzmi wręczył osk. Matyce, który czekał przed domem. Zaprzecza jednak temu Matyka. Protokółu i znaku, że 1000 zł. zostały wpłacone do Kasy skarbowej nigdzie jednak niema.

Kto wziął te 1000 zł. celem przechowania w własnej kieszeni?

Rzeczoznawca inż. Zmłocki zeznał, że wartość zlicytowanego urządzenia fabryki Wagnera była daleko wyższa niż suma, jaką zapłacił osk. Różycki.

Opinja publiczna niecierpliwie czeka na wymierzenie kary defraudantom i ich poplecznikom.

Wołał pójść do więzienia

Przed sądem w Katowicach rozpatrywano sprawę górnika z kop. „Mysłowice" Pawła Vespera. Vesper został swego czasu zwolniony, rzekomo za pijaństwo. Ponieważ uważał swe zwolnienie za nie słuszne, wjechał do kopalni, gdzie zatrzymał go sztygar Pieczka. Wywiązała się stąd kłótnia, w toku której Vesper uderzył Pieczkę karbidką, łamiąc mu dwa żebra.

W ostatniem słowie oskarżony nie prosił o łagodny wymiar kary, lecz oświadczył, że jest mu wszystko jedno, gdyż nie ma ani mieszkania, ani co jeść, dlatego też z największą ochotą posiedzi w więzieniu.

Sąd, po naradzie, skazał Vespera na łączną karę dwóch lat więzienia, a ponieważ dotychczas nie był karany, zawiesił mu wykonanie kary na 5 lat.

Na froncie pracy

Akcja o utrzymanie kop. „Grodziec" a temsamem zapewnienie pracy robotnikom i urzędnikom tego Towarzystwa zo stała pomyślnie załatwiona. Kopalnia Grodzieckiego Towarzystwa nie zostanie wydzierżawiona Towarzystwu „Saturn". Opcja na dzierżawę nie została przedłużona. Umowy o pracę zawarła Dyrekcja Grodzieckiego Towarzystwa z pracownikami umysłowymi na czas nieograniczony. Z chwilą więc zawarcia umowy taryfowej z urzędnikami, nie istnieje obawa zamknięcia kopalni.

°°°

W ub. tygodniu sprawozdawczym na froncie pracy w Zagłębiu nie zaszły poważniejsze zmiany. Jedynie zakłady „Solvay" w Grodźcu wymówiły pracę 50 robotnikom, z tem, że zatrudnieni zostaną w kamieniołomach „Solvayu".

°°°

Wśród robotników Fabryki Lin i Drutu A. Deichsla po kilkutygodniowej ciszy znów zawrzało. Dziesięciu robotników zostało zredukowanych, a p. dyrektor Wasserberger otwarcie przyznał, że przygotowuje nową falę redukcji, obejmującą dużo większą ilość robotników z różnych oddziałów. Wypowiedzenia te bynajmniej nie są wywołane przez brak zamówień. Dyrekcja przez redukcję dąży tylko do nowych prób obniżenia płac.

°°°

Na kopalni „Modrzejów" wskutek silnego wstrząsu podziemnego oberwał się na pochyłni strop, grzebiąc w gruzach dwóch robotników. Ofiarami tragicznej śmierci są: Piotr Korfel i Piotr Bożek— obydwaj zatrudnieni byli przy ładowaniu węgla. Pierwszą ofiarę tragicznej śmierci Piotra Korfla wydobyto z pod gruzów węgla o godz. 11-tej przed południem, drugą ofiarę, Piotra Bożka w trzy godziny później.

Korfel osierocił żonę i pięcioro dzieci, Bożek — żonę.

Nowy wyłom w autonomji woj. Śląskiego

Jak już donosiliśmy istnieją zamiary pozbawienia Śląska Sądu Apelacyjnego i przeniesienia go z Katowic do Krakowa. Zamiary uzasadniono tem, że zakres działalności Sądu Apelacyjnego w Katowicach jest zbyt ograniczony, a utrzymanie rozbudowanego aparatu apelacyjnego zbyt kosztowne Ponieważ Rząd hołduje ostatnio bardzo intensywnie planom oszczędnościowym, postanowiono przyłączyć apelację katowicką do apelacji krakowskiej.

Nie trzeba podkreślać, że przeniesienie apelacji katowickiej do Krakowa będzie miało bardzo ujemne następstwa dla sądownictwa na Śląsku oraz dla osób, które zmuszone zostaną do dojeżdżania do Krakowa celem załatwienia swych spraw.

Przeciwko zamiarom przeniesienia apelacji katowickiej do Krakowa wystąpiła nietylko opinja publiczna, ale również zarząd Śląskiej Izby Adwokackiej, który w tej sprawie interwenjował w Warszawie. Ponieważ Rząd w dalszym ciągu kładzie nacisk na względy oszczędnościowe, proponuje Izba Adwokacka w Katowicach przyłączenie Sądów Okręgowych w Sosnowcu i Częstochowie do Apelacji w Katowicach.

Nie ulega wątpliwości, że takie rozwiązanie byłoby najbardziej odpowiednem, ponieważ odległość pomiędzy Zagłębiem Dąbrowskiem i Śląskiem jest minimalna, natomiast odległość pomiędzy Zagłębiem Węglowem a Warszawą wynosi około 300 klm. Zaznaczyć trzeba, że Sąd Okręgowy w Sosnowcu i Częstochowie dotychczas podlega apelacji w Warszawie. Przyłączenie tych okręgów do Katowic byłoby jedynem praktycznem wyjściem, zadowalającym obie strony, a więc tak Województwo Śląskie jak i Rząd w Warszawie.

Czy to dzieje się z wiedzą Kom. Dem.?

Sprawa redukcji większej ilości robotników z kop. Florentyna ważkowana jest już od kilku tygodni Kom. dem. miał rzekomo wyrazić stanowczy sprzeciw przeciwko redukcjom. Pomimo tego w tych dniach wypowiedziała dyrekcja 500 robotnikom pracę z dniem 15 marca br. Wypowiedzenia te miały już raz miejsce, a mianowicie w połowie lutego. Musimy wyrazić zdziwienie, że pomimo stanowczego sprzeciwu Kom. dem. ta sama kopalnia powtarza swój manewr zaledwie po 14 dniach w tych samych rozmiarach. Czy Kom. dem. nie posiada za tyle autorytetu, by w przyszłości ukrócić raz na zawsze takie postępowanie kapitalistów?

W ostatnich dniach Dyrekcja huty „Guidotto" w Chropaczowie takisamo zredukowała 30 robotników zupełnie i wysłała 70 robotników na turnus. Czy dzieje się to z wiedzą p. Kom. dem.?

Władze nie troszczą się o los powracających z Francji robotników

Był czas, gdy władze nasze popierały emigrację polskich robotników do Francji. Pozbywano się w ten sposób bezrobotnych, a temsamem obowiązku opiekowania się nimi. Ostatnio przyjechał znowu do Polski pociąg, zapełniony reemigrantami, wysiedlonymi z Francji.

Po przybyciu do Polski ludzie ci zwracali się do najrozmaitszych urzędów z prośbą o pomoc. Robotnicy zwracali się już do urzędu emigracyjnego w Mysłowicach, do starostwa, inspektoratu pracy i magistratów. Wszędzie jednak odsyłano ich z miejsca na miejsce, od jednego urzędu do drugiego. Robotnikom tym chodzi przecież tylko o pomoc przy wyegzekwowaniu swych należności z kasy starczej we Francji. Opowiadania robotników pełne były goryczy, gdyż słusznie wydaje się im, że władze nie chcą nic zrobić, aby umożliwić im egzystencję po powrocie do ojczyzny. Stan ten ulec musi zmianie.

Odpowiednie władze zająć się muszą niezwłocznie losem robotników wydalonych z Francji. Szczególnie ciężki jest los reemigrantów w Zagł. Dąbrowskiem, gdzie nikt nie chce się nimi zająć.

Czy nie uważa ich się już za obywateli polskich. Poczem w takim razie wywierają różne władze nacisk na podwyższenie liczby urodzeń dzieci, jeżeli nie daje im się chleba i pracy?

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Na kopalni Ferdynanda, przez oberwanie się kamienia, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 32-letni górnik Dziewior Józef. zam. w Podlesiu pow. Pszczyna, który doznał załamania czaszki i ogólnych obrażeń ciała. Po wydobyciu go na powierzchnię przewieziono rannego do szpitala Sp. Brackiej w Katowicach, gdzie na skutek odniesionych okaleczeń zmarł wieczorem.

Radjo

Niedziela 3 marca.

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Pobudka. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka. 9.50 Dziennik poranny. 10.00 Program. 10.05 Transmisja z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Muzyka popularna. 12.30 „Kaziuki" — reportaż z dorocznego jarmarku wileńskiego. 13.00 Fragmenty ko medji Zabłockiego. 13.15 Uroczysta inauguracja I-go Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego, zorganizowanego przez Wyższą Szkołę Muzyczną im. Chopina w Warszawie. 14.00 Muzyka lekka. 15.00 „Porady weterynaryjne". 15.10 „Dzień konia w Polsce". 15.15 Utwory na kornet solo. 15.22 „Przegląd rynków rolnych". 15.35 Piosenki żołnierskie. 15.45 „Kształcenie zawodowe kobiet wiejskich". 16.00 Pieśni ludowe z Mazowsza. 16.20 Koncert Zespołu Banjolistów Pokrowskiego. 16.40 „W szkole austrjackiej" — fragment z powieści Zygmunta Nowakowskiego p. t. „Rubikon" — Recytacje prozy. 17.00 „Na Five o clock'u". 17.35 „O trzech piekarczykach". 17.50 „Kultura życia codziennego". 18.00 Muzyka lekka. 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Program. 19.08 Słynni artyści. 19.45 „Podróżujmy". 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.30 Muzyka taneczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Co czytać?" — Nowości beletrystyczne — omówi dr. Stanisław Adamczewski. 21.15 Wiadomości sportowe. 21.30 Transmisja z Lipska. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert wieczorny. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Wieczór taneczny.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.